Nr. 184 Kraków, Piątek dnia 12 Sierpnia 1898. Rok VI

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 6·—
kwartalnie „ [illegible]
miesięcznie „ ·55
za odnoszenie „ „ 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2·— złr., w innych krajach Europy 2·20 zł.
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Podczas stanu wyjątkowego w Krakowie wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt o godzinie 2-giej po południu.

Ogłoszenia
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony Jan Strycharski.
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.
Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JOZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Wizyty książątek.

W Cetynji, stolicy Czarnogóry, odbywały się w ostatnich dniach uroczystości, które z pewnością nie zdołały podobnym uroczystościom w stolicach europejskich dorównać świetnością, na które jednak nie od rzeczy jest zwrócić baczną uwagę. Książę Czarnogóry, Mikołaj, przyjmował mianowicie na kilkudniowej wizycie powracającego z Petersburga ks. Ferdynanda bułgarskiego, a sposób i ton przyjęć i wzajemnego zachowania się obu bałkańskich „władców“ wskazywał na niezwykłą serdeczność, którą widocznie chciano zamanifestować. Uroczystości cetyńskie ujęte były w zwykły program przyjęć wzajemnych władców państw udzielnych, obejmowały objady galowe z toastami, rewje i uczty wojskowe. Podczas objadu galowego wypowiedziano z obu stron toasty pełne serdecznego polotu, którym nie brak także politycznego interesu. Książę Mikołaj uznał ks. Ferdynanda swoim „najdroższym bratem“ i przedstawicielem narodu, połączonego z Czarnogórą wspólnością najżywotniejszych interesów; ks. Ferdynand zaś sławił cywilizacyjną misję władcy Czarnogóry na półwyspie Bałkańskim i wskazywał także na konieczną łączność Czarnogóry i Bułgarji. Wszystko to było okraszone wspomnieniami świeżego pobytu ks. Ferdynanda w Rosji, u „wielkiego bratniego narodu“ obu państewek, ich „wielkodusznego opiekuna“ i „oswobodziciela“.

Toast księcia Mikołaja czarnogórskiego brzmiał:

„W serce Czarnogórców wrosła ojcowska miłość dla narodu bułgarskiego. Ta miłość jest źródłem radości i entuzjazmu, z jakimi ja i moi Czarnogórcy Cię przyjęli. Nasza od długiego czasu trwająca osobista znajomość stała się przez żywe uczucie stosunków pokrewieństwa, łączących nasze ludy, ściślejszą i wykształciła się na realną unję. Ta doznaje dzisiaj przez miłość, jaka Cię do nas sprowadziła i przez miłość Twojego ludu, która Ci tu towarzyszy, uroczystego zadokumentowania w chwili, w której powracasz z Rosji, od naszego wielkiego braterskiego ludu, naszej potężnej i wielkodusznej podpory. Tam towarzyszyliśmy Ci na wspaniałe cesarskie uroczystości z radością i podniesionem sercem. Wasza król. wysokość i mój drogi bracie, pozdrawiam Cię szczerem uczuciem w moim domu, pośród mojego ludu i dziękuję Ci za radość i za honor, jaki Ty mnie i Czarnogórze wyrządziłeś swojemi odwiedzinami. Wznoszę kielich za Twoją pomyślność, za Twoje szczęście i Twoją sławę, jak i za przyszłość Twego ludu. Mój głos jest głosem mojego narodu. Niech żyje jego król. wysokość, jej król. wys. księżna Marja Ludwika i ukochany następca tronu Borys, jak i cały bułgarski bratni naród!“

Książę Ferdynand odpowiedział po bułgarsku następującym toastem:

„Wasza wysokość, mój drogi bracie! Cieszę się całem sercem, że mnie, powracającemu z świętych miejsc naszego oswobodziciela, z Rosji, szczęście było tak przychylne, że mi dało spełnić bardzo dawno żywione pragnienie i miły obowiązek odwiedzenia Ciebie i Twój podniosły dom w stolicy bohaterskiego czarnogórkiego ludu. Połączeni węzłami krwi, umocnionemi przez historję i uświęconemi przez jedną wspólną religję, mają nasze narody wspólny obowiązek pracowania w połączeniu dla ich intelektualnego rozwoju i ich postępów — tak samo, jak ich władcy mają obowiązek utrzymywać ścisłą i wierną przyjaźń, aby nimi na tej drodze przeznaczonego losu kierować. Cenimy niezwykle trud, jaki Ty, godny przywódca Twego ludu zadałeś sobie w wykonaniu Twego wspomnianego zadania, a napełnia mnie zadowoleniem okoliczność, iż mogę Twej osobie, pionierowi wolności i postępu na półwyspie Bałkańskim osobiście wyrazić mój szacunek i moją miłość, jak również szacunek i miłość mojego narodu dla Ciebie, mój drogi bracie, i dla dzielnych Czarnogórców. Wierzę mocno, że te uczucia będą się w przyszłości coraz bardziej wzmacniały i dziękując Ci za szczere i wspaniałe przyjęcie i za niezmienną starą przyjaźń, której mi zawsze dowodziłeś, wznoszę kielich i piję za zdrowie i szczęście Jego wysokości, mojego drogiego brata, Jej wysokości księżnej i Jego wysokości następcy tronu, całego książęcego domu i na postęp a sławę dzielnego czarnogóskiego ludu!“

Rosyjskie sympatje obu władców bałkańskich ozwały się jeszcze wyraźniej podczas uczty wojskowej, jaka się odbyła w koszarach cetyńskich po przeglądzie wojsk czarnogórskich przez ks. Ferdynanda. Książę Mikołaj wzniósł tam najpierw toast na cześć cara Rosji, opiekuna Czarnogóry i Bułgarji, a potem dopiero na zdrowie księcia Ferdynanda i na cześć armji bułgarskiej; wreszcie na braterstwo obu armij. Książę bułgarski odpowiedział toastem na zdrowie księcia Mikołaja i na chwałę zawsze zwycięskiego wojska czarnogórskiego.

Z tonu toastów cetyńskich wyprowadzono już w kołach politycznych wniosek o formalnem przymierzu między Czarnogórą a Bułgarją, przymierzu mającem na celu wspólne postępowanie w sprawach obchodzących półwysep bałkański, a w szczególności, jak powiadają, utrzymanie *status quo* i niedozwolenie na wkroczenie w Bałkany któregokolwiek z „interesów“ europejskich. Gdyby tak w istocie być miało, to zwroty obu książąt o Rosji wskazywałyby dość wyraźnie, gdzie tkwi źródło podróży Ferdynanda do Cetynii i pod jaką to egidą powstało nowe przymierze. Byłby to znowu jeden z tych cichych a zręcznych kroków, jakie na Wschodzie czyni Rosja, w dążeniu do rozpostarcia jaknajszerzej swego wpływu na półwyspie Bałkańskim. Zaś przymierze Czarnogóry i Bułgarji byłoby w dziejach agitacji na półwyspie nowym epizodem, nieznacznym wprawdzie na pozór, ale mogącym mieć znaczenie na przyszłość.

Z Ziem polskich.

Ruch mazurski.

(Dokończenie).

Mimo to wszystko niezaprzeczoną jest rzeczą, że budzący się pośród Mazurów ruch jest narodowo-polskim i coraz szersze ogarnia przestrzenie. *Gazeta ludowa* coraz otwarciej występuje w obronie polskiego języka, przypomina rodzicom w każdym numerze obowiązek uczenia dzieci języka ojczystego, ukazują się coraz liczniej pieśni, wysławiające ród mazurski i język, nazywany w ostatnim roku coraz już częściej polskim, mnożą się w listach z najróżniejszych stron kraju skargi na bezczelność Niemców i przychodzi nawet już do ostrych starć pomiędzy Mazurami a Niemcami, którzy odważają się bluźnić przeciwko językowi polskiemu.

Niewątpliwie, ruch mazurski jest obecnie ruchem narodowo-polskim, ale nie wyrósł on z poczucia narodowego, lecz z potrzeb czysto materjalnych, z nędzy społecznej, z poczucia krzywdy socjalnej, którą ludowi mazurskiemu wyrządza od wieków konserwatywna szlachta niemiecka. Jest to ruch pierwotnie czysto demokratyczny, a celem jego: wywalczenie dla ludu mazurskiego tych przywilejów, które mu się na mocy prawa przyrodzonego i konstytucji należą.

Kiedy rozpoczęła się w Niemczech tłumna wędrówka ludu roboczego na Zachód, do pól buraczanych Saksonji, do kopalń Śląska i Westfalji, do fabryk Zachodu, — podążyli za innymi i robotnicy mazurscy, w nadziei polepszenia swej smutnej doli. Wielka część wychodźców, zarobiwszy na obczyźnie kilka groszy w miesiącach letnich, wraca z początkiem zimy pod rodzinne strzechy z pieniędzmi, ale i z doświadczeniem, nabytem w świecie, z nowiną, że tam na Zachodzie lud inne ma prawa, że jest swobodny i niezależny od swoich panów, a często także z echem głosów socjalistycznych, budzących podejrzliwość wobec pracodawców, wyzyskujących i krzywdzących swego robotnika.

Takie nowiny otworzyły powoli oczy spokojnemu ludowi i obudziły pragnienie tej samej swobody, jaką się robotnik cieszy w innych dzielnicach państwa. Jeszcze krok naprzód, a w sercach podniósł się bunt przeciw możnym wyzyskiwaczom konserwatywnym, choć wiele czasu minęło, zanim zjawił się człowiek, który umiał sformułować powszechne skargi i wystąpić z pozytywnemi żądaniami, a zarazem wskazać sposób samoobrony. Takim rzecznikiem ludu stał się w ostatnich czasach Karol Bahrke, redaktor wychodzącej w Ełku *Gazety ludowej*. Człowiek obrotny, inteligentny a śmiały, zręczny agitator, umiał on w krótkim stosunkowo czasie skupić około swego pisma żądnych naprawy stosunków i zorganizować ich w stronnictwo. Pomimo licznych przeszkód, stawianych ze strony konserwatywnych urzędników autonomicznych i popierającej ich policji, odbyło się kilka zebrań, na których ułożono program nowego stronnictwa. Program ten, ogłoszony we wszystkich prawie pismach polskich Prus i W. Ks. Poznańskiego, jest demokratyczny, domaga się przedewszystkiem równouprawnienia ludu mazurskiego pod względem społecznym, sprawiedliwego podziału ciężarów gminnych i państwowych, zniesienia praw, wydanych wyłącznie na korzyść magnatów niemieckich, np. prawa o premjach wywozowych na cukier, dalej budowy kanałów, któreby podniosły okolice, zamieszkałe przez lud mazurski. Wreszcie postanowiono nie popierać w przyszłych wyborach kandydatów konserwatywnych, lecz dążyć do uzyskania własnego reprezentanta w parlamentach. W jednym z punktów wspomina program także o języku mazurskim, domagając się dla niego równouprawnienia i poszanowania. Charakterystycznem jednakże jest, że przeciw nadużyciom urzędników konserwatywnych postanowiono odwołać się nie do pomocy Koła polskiego, lecz do niemieckiego stronnictwa wolnomyślnego.

Taka jest w krótkich zarysach geneza ruchu mazurskiego. Na tem jednak nie koniec. Ruch ten zwraca się przeciw konserwatystom, a konserwatyści, to Niemcy, spoglądający z pogardą na biedny, prosty ludek mazurski, szydzący z ich mowy ojczystej. Stanowcze i publiczne wystąpienie przeciw dotychczasowym ciemięzcom podniosło z natury rzeczy poczucie narodowościowe Mazurów, wyrobiło u nich poważanie dla swojego pochodzenia i języka. Występując przeciwko konserwatystom, zaczęto więc tem samem występować przeciwko Niemcom, zaczęto przeciwstawiać ich dumie i niesprawiedliwości — przyrodzone prawa ludzkie Mazurów, ich językowi — język własny, który początkowo zwano konsekwentnie mazurskim. Opór, stawiany przez Niemców, zachęcał do tem silniejszego akcentowania własnych poglądów i żądań i swoich właściwości narodowych, rozpalały się dusze — i nieznacznie, bezwiednie prawie, ruch czysto demokratyczny zmienił się na ruch narodowy, o cechach silnie demokratycznych.

Jestto ta sama geneza rozwoju, jaką widzieliśmy na Śląsku. I tam ruch polski początkowo był demokratycznym, z odcieniem antyrządowym, wywołanym znęcaniem się nad polskiemi dziećmi w szkole, nad świadkami polskimi przed sądem — w kościele, nad ludem wogóle. Później dopiero ruch ten stał się narodowo-polskim, zachowując wszakże cechy demokratyczne. Na Śląsku taka kolej rozwoju nie odrazu rzucała się w oczy, bo poszczególne etapy zaciemniała przykrywka interesów religijnych. Na Mazowszu pruskiem natomiast, odosobnionem zupełnie od świata polsko katolickiego, zajmującem zupełnie odrębne stanowisko, bez trudu śledzić można za poszczególnemi objawami rozwijającego się ruchu i jego ciągłości.

Dążenie „ludowego stronnictwa mazurskiego“ do uzyskania własnego reprezentanta w parlamencie niemieckim rozbiło się tym razem o przeważne wpływy konserwatystów, a więcej jeszcze o ciemnotę tej części ludu, która nie doszła jeszcze do samowiedzy, nie zainteresowała się sprawami publicznemi, lub nie miała odwagi wystąpić jawnie przeciw dotychczasowym panom. Wiele przyczyniła się do zwycięstwa Niemców także wydawana przez landrata von der

Groeben *Gazeta Mazurska*, pisemko w języku polskim, założone w przededniu wyborów w tym celu, aby zamydlić oczy poczciwym Mazurom, a rozrzucana darmo w licznych tysiącach egzemplarzy. Propagandą tego pisma, w którym najpotężniejszym atutem był zarzut, jakoby Karol Bahrke, za pomocą *Gazety Ludowej*, dążył do odwrócenia Mazurów od protestantyzmu, zajmowali się z nakazu konserwatystów przeważnie niżsi urzędnicy policyjni i nauczyciele. Pan von der Groeben, jako najwyższy zwierzchnik w powiecie, mógł rozkazywać, słuchano go już to z obawy przed niełaską, już też z niechęci do buntowniczych Mazurów. Wprawdzie *Gazeta Ludowa* przestrzegała przed wilkiem w owczej skórze, szydząc niemiłosiernie z pruskiego orz dnika, który wydawał pismo w języku „wrogów państwa“ i pan Groeben, prawdopodobnie skutkiem wskazówek z góry, podał się do dymisji, pisemko jednakże zrobiło swoje, bo nie wszędzie dosięgał głos *Gazety Ludowej*, a większa część ludu nie umiała rozróżnić plew od czystego ziarna.

Kto zwycięży w przyszłych wyborach? — odgadnąć trudno. To pewna, że rozbudzonego silnie ruchu nie stłumi żadna siła, a kary więzienne, wymierzone przeciw Bahrkemu, doleją tylko oliwy do ognia. Ciekawa zaś rzecz, jakie ruch ten zajmie ostateczne stanowisko do społeczeństwa polskiego: czy zwycięży wspólność językowa i plemienna, czy też przemoże wpływ odrębnego wyznania?

Dr Al. Czechowski.

Otto von Bismarck.

De mortuis nil nisi juste.

6

IV.

Pomijamy dowodzenie Beusta, bardzo zasadne. Blum był członkiem parlamentu ogólno-niemieckiego w Frankfurcie, a Windischgraetz, znalazłszy go w Wiedniu, po wzięciu szturmem miasta kazał go rozstrzelać, chociaż Reichverem zjednoczonych w tym parlamencie Niemiec był austrjacki arcyksiążę Jan. Gdyby nie to rozstrzelanie, prawdopodobnie wybór cesarza niemieckiego przez ten parlament poszedłby inaczej. Tę koronę, jakkolwiek papierową tylko, ofiarowanoby któremu z austrjackich książąt, a nie Fryderykowi Wilhelmowi pruskiemu. „Wprawdzie król ten korony nie przyjął, bo ofiarodawcy nie mieli prawa do szafowania nią, ale odmawiając, oświadczył, że to mu daje początek prawa (*Anrecht*). Tej myśli o początku prawa nigdy w Berlinie nie porzucono. Gdy jednak wyrzekłem, że Windischgraetz popełnił wielki błąd, Bismark mi przerwał temi słowy: Fałszywe, całkiem fałszywe zdanie; gdy nieprzyjaciela trzymam, muszę go zgnieść na śmierć. (*Vernichten*). O tem jego zdaniu nieraz sobie przypominałem“.

Nienawiść i żądza zemsty, używająca nieraz najnieczeńszych środków, była najpotężniejszą namiętnością u Bismarka. Mścił się za najdrobniejsze obrazy. Widzimy, że się mścić umiał nawet po śmierci. Wilhelm II gi dziś przekonywa się o tem. Jeżeli sprawdzi się wiadomość, że Bismark zostawił swe pamiętniki i że te wyjdą w druku około Nowego Roku, to Wilhem II-gi może jeszcze boleśniej odczuwać wyrafinowaną umiejętność w zemście „Wielkiego męża zjednoczonych Niemiec“. Żadnej urazy nie zapomniał on nigdy, ale zawsze zapominał o tym świętym rozkazie modlitwy: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“.

Pomimo jego nabożeństwa, prawdziwego czy udanego, przeciwnego czy stałego, chrześcijaństwa i śladu w nim nie było. Oko za oko, ząb za ząb — oto jego przykazanie, z tym jeszcze dodatkiem, że za jeden ząb pragnął wybić całą szczękę, za jedno oko wyłupić oba.

Religja zresztą była dlań konieczną jako „instrument rządu“. Wyznał to z wielką siłą zaraz na wstępie swego politycznego zawodu. Na wiosnę roku 1847 król pruski zwołał sejm zwany połączonym, bo się składał z delegatów prowincyj pruskich. Z obawy, by się ci delegaci nie połączyli w stronnictwa, posadzane ich prowincjami, rozdzielając jednę od drugiej w sposób bardzo śmieszny tasiemkami kolorowemi. Bismark był do tego sejmu wybrany przez prowincję saską (Merseburg). Jeżeli był kiedykolwiek liberalnym, to rozejrzawszy się w stosunkach berlińskich, idąc też zapewne za radą miejscowych zgodowych przyjaciół, odrazu pożegnał się z liberalizmem i stanął jako najgwałtowniejszy szermierz przeciw większości sejmu. W pierwszej swej publicznej mowie gwałtownie zbijał dowodzenia deputowanego von Sauken, utrzymującego, że lud pruski słusznie w r. 1813 walczył dla uzyskania konstytucji. Bismark, pomimo ciągłych przerw i burzliwych protestów, dwa razy występując, utrzymywał, że historja o konstytucji jest fałszem, że w r. 1813 tylko nienawiść do cudzoziemców kierowała Prusakami. Argumenty swe opieprzył szyderstwami pogardliwemi, któremi później tak zasłynął. Pierwszą mowę miał 17 maja, drugą 1 czerwca. Przez dziesiątek dni prasa liberalna obrabiała zajadle jego wystąpienie. Te napaści spowodowały owo drugie wystąpienie.

Mowa ta jest namiętną obroną prawa z Bożej łaski, prerogatywy królewskiej i wyższości rozumu korony nad wszelkiemi parlamentami i tychże prawami. Treść jej można skupić w tych kilku z niej wyjętych zdań:

„Rzeczywista kwestja leży w tem, kto posiada prawo do wydawania autentycznych i obowiązujących orzeczeń. W mojem przekonaniu, posiada je jedynie i wyłącznie król... Stare to pruskie przekonanie, jedno słowo królewskie więcej jest warte, niż wszystkie paragrafy i matactwa przyczepione do litery prawa... Królowie pruscy posiadają koronę nie z łaski ludu, ale z Bożej łaski, posiadają tę koronę bez warunków i tylko z własnej woli ustępują niektórych praw ludowi...“

Resztę mowy poświęcił pomiataniu, wyzywaniu i denuncjowaniu przeciwników. Uzupełnił ją w dniu 15 czerwca przy rozprawie o żydach, w której wyrzekł to zdanie: „Możecie, jeżeli się wam podoba, nazwać moje idee ciemnemi i średniowiecznemi, ale ja twierdzę, że Chrześcijonizm powinien stać po nad państwem. Bez podstawy religijnej państwo jest tylko przypadkową zbieraniną praw. Jego prawodawczą działalność nie będzie się edradzała, stojąc zewnątrz pierwotnego źródła wiekuistej mądrości“.

Tę teorję mógł mu podyktować Stahl, a przebiegły już wówczas Bismark mógł ją zużytkować efektownie dla zjednania sobie odrazu króla mistyka. I zjednał go sobie rzeczywiście. (C. d. n.)

Z KRAJU.

Stan wyjątkowy w Galicji.

Dziś odbyła się rozprawa przeciw ekscedentom w Wieliczce i Kłaśnie. Prokuratorja państwa oskarża mianowicie: 1) Józefa Stryszowskiego z Janowic, lat 23 liczącego przy rodzicach. 2) Jana Barana z Sieraży, lat 17, przy rodzicach. 3) Franciszka Zająca z Janowic, lat 15, przy rodzicach i 4) Józefa Gibałę, lat 18, ślusarza w Sieprawiu zamieszkałego, o zbrodnię gwałtu publicznego z §§ 85 b. k. k. z powodu, że dnia 3 kwietnia, a więc w niedzielę palmową, wracając w południe z kościoła w Wieliczce rzucali kamieniami w okna mieszkań żydowskich i wołali: „hura na żydów!“ W Wieliczce wybili ekscedenci szyby w mieszkaniach: Szulema Strausberga, który poniósł szkodę w kwocie 30 cnt., Chany i Trymety Wolf, którym wybito szyb wartości 1 złr. 50 cnt. Katarzyny Grubeckiej, która podała szkodę 6 złr., Salomei resp. Ausdila Perlmanna, gdzie wyrządzono szkodę w kwocie 2 złr. Wreszcie rzucali kamieniami na dom Markusa Jakobera, któremu szkody w szybach wyrządzić nie zdołali, gdyż tenże z przezorności zawczasu kazał powyjmować okna. Zagrożone były wówczas nie tylko mienie osób powyższych, lecz także ich życie i zdrowie, gdyż tłum z

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

126

przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

IV.

W miarę zbliżania się sejmu, rozdwojenie narodu i nieprzychylność dla Augusta coraz widoczniejszemi się okazywały. Stronnicy króla nie ustawali w zabiegach nad przejednaniem tej nieprzychylności, ale opozycja była niewzruszoną. Podejrzewano Augusta, nie bez słuszności, o tajemne, zagrażające dotychczasowemu porządkowi rzeczy cele i nawet głośno te przekonania wypowiadano. Wymawiał się i uniewinniał August, zaręczał — że jedynie o szczęściu i potędze Rzeczypospolitej myśli, że nie powodują nim zamiary osobiste — lecz zapewnieniom wiary nie dawano. Potępiała go przeszłość, a zresztą posiadano dowody tajemnych jakichś układów z mocarstwami ościennemi, układów, które nie mogły do niczego innego dążyć, jeno do zamachu na przywileje narodu, bo w przeciwnym razie, nie ukrywanoby ich tak starannie pod korcem.

Z góry przewidywano, że z sejmu nic nie będzie. Opozycja zaprzeczała słuszności jego zwołania. Posłowie litewscy oświadczyli, że rada senatu, odbyta po ostatnim sejmie w Grodnie, — udzieliła wprawdzie królowi władzę zwoływania sejmu nadzwyczajnego, ale zarazem zastrzegła, — że to będzie mogło nastąpić tylko w razie gwałtownej potrzeby i w chwili jawnego niebezpieczeństwa.

— A gdzież teraz owa potrzeba lub niebezpieczeństwo? — mówili. — Używamy błogiego spokoju, przeto powodu do zwołania sejmu nie ma.

Potwierdzali to posłowie inni, dodając:

— Tem większa okazuje się bezpodstawność zwołania sejmu, bowiem w uniwersałach na sejmiki powiatowe nie wyrażono głównego przedmiotu, dla którego sejm nadzwyczajny byłby nieodzownym. Ten szczegół do myślenia daje. Jeśli bowiem kraj potrzeby sejmu nie widzi, tylko król, to się znaczy, że królowi idzie tu o zadowolenie albo fantazji własnej, albo pragnień osobistej natury...

I to jeszcze zarzucano, że sejm zwołany został w czasie niewłaściwym, gdyż na trzy dni przed upływem czasu, — na odbycie sejmu tego rodzaju prawem oznaczonego, wypadał sejm zwyczajny, — który powinien był się odbyć w Grodnie. Aby tedy sejm ten nie mógł być uważanym za zwyczajny cytowano dawne konstytucje i traktat pacyfikacyjny, zawarty w Warszawie w roku 1717, które określiły czas trwania sejmów zwyczajnych, oraz oznaczyły alternatywę pomiędzy Koroną i Litwą, co miało pozostać prawem wiecznem i nieodwołalnem, a co właśnie obalało zwołanie obecnego sejmu, — który według tych praw, nie w Koronie, lecz w Litwie odbywać się powinien.

Opozycja utrzymywała, że w tej sprawie powoduje się tylko widokami dobra publicznego, ale w gruncie rzeczy kierowały nią również tajemne cele, przynajmniej poniekąd, gdyż była sprężyną tych, którzy pragnęli osiągnąć wakujące w tym czasie godności i urzędy.

August zawsze w dobrą gwiazdę swoją wierzący i tym razem nie tracił nadziei zjednania upornych. Ale zwodnicza to była nadzieja. Narady, perswazja, udraczania sesyj do niczego nie doprowadzały. Większość szlachty żądała, aby król rozdał wakujące urzędy i godności, gdyż prawa wymagały, aby one podczas trwania sejmu rozdawane były. Z drugiej strony ci, którzy owe godności posiąść pragnęli, a nie mieli czasu zapewnić ich dla siebie, utrzymywali, że ponieważ sejm uważać można za zerwany, z powodu założonych protestacyj, przeto i urzędy w tym czasie rozdawane być nie mogą.

Jakoż przewidywania sprawdziły się. Sejm, zaraz po zawiązaniu, rozchodzić się począł. — Już pierwsze posiedzenie tak było burzliwe, że je odroczyć musiano. — August, któremu szło o zachowanie pozorów, wezwał do siebie senatorów kilku i zapytywał ich, — czy nie widzą jakich środków, za pomocą których możnaby jeszcze z tego sejmu dla Rzeczypospolitej pożytek osiągnąć.

— Jeszcze czas — mówił układnie, w duszy o czem innem myśląc — ufam, że zamieszki uśmierzyć można, bo widzę dokoła siebie tak znaczną liczbę panów senatorów i posłów, przejętych gorącą miłością ojczyzny... Wprawdzie nie wszyscy stanęli do apelu, jak należało, ale tylko dowodzi, że uznają swoje błędne, godne nagany, postępowanie i nie śmią Rzeczypospolitej zdać z niego sprawy. Rozumiem to i uwzględniam. Panowie posłowie litewscy na samym wstępie obrad wnieśli protestację... Ale przecież elekcja marszałka jest najpierwszą posłów czynnością i ona im dopiero nadaje władzę, przeto zostawiam sądowi wszystkich, czy ich protestacja, jako osób nie posiadających jeszcze żadnych atrybucyj prawnych, może mieć jakiebądź znaczenie? Na to jedna tylko może być odpowiedź.

Racja była słuszna, senatorowie zatem przyrzekli królowi, że się do izby udadzą i tam tłomaczami jego uczuć będą. August nadto dał im na piśmie to, co ustnie przedstawił i pozwolił przeczytać posłom.

— Tym sposobem — mówił — złożę im nowy dowód moich najlepszych chęci.

Senatorowie przyrzeczenie spełnili i tak żarliwie przemawiali do posłów, w tak żywych barwach przedstawiali im dobroć Augusta, jego trudy nad naprawą i podniesieniem świetności Rzeczypospolitej, że wielu przekonać zdołali.

(Ciąg dalszy nastąpi).

taką gwałtownością rzucał kamieniami w okna mieszkań, że według zeznań Jakuba Bluma, kawałki szkła rozsypane były po całym jego pokoju. Między innemi Golda Strausberg ugodzoną została kamieniem tak silnie, że według orzeczenia lekarskiego, doznała uszkodzenia cielesnego, pociągającego za sobą 10-dniowe upośledzenie zdrowia i nieudolności do pracy zawodowej. Następnie Salomea, córka M. Jakobera, gdy zamykała okienice, uszkodzona została na ciele, wreszcie według zeznań Salomei Perlmann, ona sama i jej rodzice tylko dzięki szybkiej ucieczce, nie zostali pokaleczeni, gdyż cały ich pokój zarzucony został kamieniami, a nawet ściany z tynku poobijane.

Opuściwszy Wieliczkę porwał się tłum ekscedentów ku Klaśnie, gdzie powtórzyły się te same rzeczy. Ekscedenci obrzucili tu gradem kamieni mieszkania Bernarda Greisa, któremu wybito szyby wartości 75 ct., Altera Armera, gdzie wybito 9 szyb wartości 1 złr. 40 ct., oraz odpadkami szkła zniszczono ryż wartości 2 złr. 50 ct. U Eisiga Wolfa przez wybicie 3 szyb wyrządzono szkodę na 1 złr. 12 ct. i u Wolfa Herschthala uszkodzono mur. Pełniący w ówczas służbę żandarm Franciszek Mazal, przyaresztował Józefa Stryszowskiego, znajdującego się w tłumie złożonym z 200 osób, w chwili gdy Stryszowski rzucił kamień na dom Altera Armera. Wśród zamieszania udało się jednak Stryszowskiemu uchylić się od przyaresztowania. — Armer stwierdził zaś, że widział patrząc przez kratę we drzwiach swego domu, jak Jan Baran, podniosł kamień z ziemi i zamierzył się na dom Armera, tak że Armer zmuszony był ukryć się, aby go nie trafił. Nadto Wolf Herschthal zeznał, że słysząc krzyki na drodze, wybiegł przed swój dom i widział jak Franciszek Zając rzucił kamieniem do jego mieszkania, jednak w okno nie trafił i tylko mur uszkodził, również zeznał Herschthal, że między rzucającymi poznał Józefa Gibałę. Wszyscy obwinieni wypierają się, aby rzucali kamieniami i przyznają tylko, że szli z tłumem ekscedentów lub za tym tłumem. Według zeznań Anny Armer, Jan Baran przyznał się przed jej ojcem, że brał udział w ekscesach i wspomagał ekscendentów. Według zaś zeznań poszkodanych Altera Wolfa, Eisiga Wolfa, oraz Wolfa Herschthala wpadło wówczas do ich mieszkania kilkanaście kamieni które sprowadzały niebezpieczeństwo dla życia, zdrowia i ciała osób, w mieszkaniach właśnie znajdujących się, były to bowiem kamienie znacznej objętości ostre i kańczaste, a rzucane z wielką siłą i z nieznacznej odległości. Mieszkańcy domów zaatakowanych uniknęli niebezpieczeństwa tylko w ten sposób, że się chronili po kątach i pod ścianami.

Wczoraj, jak już donosiliśmy, stawało przed sądem 12 oskarżonych o gwałt publiczny i kradzież dokonane w dniach 24 i 25 czerwca b. r. w Filipowicach, w Piaskach-Drużków i w Dzierżaninach. Rozprawie przewodniczył dr Juljan Morelowski. W toku czytania aktu oskarżenia, przewodniczący w streszczeniu objaśnia poszczególne winy każdego w siedmiu wypadkach gwałtu i kradzieży. Wszyscy oskarżeni odpowiadają z aresztu śledczego.

Oskarżony Józef Nędza obwiniony o trzy kradzieże przyznaje, że wziął pierzynę 24 go, jednak następnego dnia nigdzie nie był.

Oskar. Łukasz Wojtarowicz dnia 24 był w szynku i widział jak Nędza brał pierzynę, zaś dnia 25-go nigdzie nie był, przyczem mocno obstaje.

Prokurator rozciąga oskarżenie o kradzież butów w dniu 24 albo 25-go, czemu Łukasz Wojtarowicz, zaprzecza.

Oskar. Józef Wojtarowicz był w sobotę u żyda Scharfinga, ale nie ukradł ani za centa. Oskarżony oświadcza dalej, że słyszał, iż za to, że jakiś żyd kamieniem rzucił na księdza, cesarz i papież pozwolili rabować żydów przez 14 dni.

Oskar. Izydor Lipiński przyznaje, że był u Platnera z Dziedzicem, nic jednak nie robił, tylko wziął trochę rozsypanego żyta, które potem oddał żandarmowi.

W trakcie tym Łukasz Wojtarowicz powiada, że i on był u Platnera, i że go tam Rejentowicz ciągnął. Józef Wojtarowicz toż samo przyznaje.

Oskar. Jan Gałek o kradzież u Schlengera, zapiera się, jakoby był w izbie. Na polu jednemu z chłopów wypadł zegarek, który on podniósł i zaniósł do domu a potem oddał żandarmowi. U Weinstocka nie był, tylko z daleka się przypatrywał. Tak samo nie był u Platnera.

Osk. Piotr Maliszewicz przeczy, jakoby był u Weinstocka. Osk. Józef Pachota przyznaje, że był dnia 25 u Schlengera, przyparywał się, nie rozbijał i nic nie brał. U Weinstocka nie był, tylko w przechodzie ze ziemniakami, spotkał wracającą bandę. Nadto przyznaje, że przez innego żyda wysłany na zwiady, widział, jak chłop jeden schował zrabowane rzeczy, które on zabrał i oddał żandarmowi.

Osk. Józef Mikulec w sobotę rano u nikogo nie był. Opowiada, że Jędrzej Nędza przechwalał się kartką z rzekomem pozwoleniem rabowania żydów. Pasąc konie, widział przechodzących, za którymi poszedł, ale się wrócił.

Osk. Jan Dziedzic u Platnera był po swoją piłę; zaprzecza, aby wszedł z bandą i aby cośkolwiek brał, albo rozbijał. Garczki zabrał z gościńca jego krat, bo je tam porzucił Bryniak.

Osk. Józef Rejentowicz u Stehla był w sieni, ale nie kradł. U Platnera stał na polu i patrzył, co inni robili i słowo w słowo zeznaje, jak Łukasz Wojtarowicz, z czego się okazuje, że głównymi sprawcami gwałtu i grabieży byli Jakób Bryniak i Józef Wojtarowicz, syn Stanisława. U Schlengera był w sieni, gdzie widział, jak Jędrzej Nędza i Józef Wojtarowicz, syn Stanisława, rozbijali szafy i tłukli szyby.

Osk. Jędrzej Sowa, obwiniony o trzy czyny u Schlengera, przyznaje, że spotkał Jabóba Bryniaka i innych, z którymi poszedł na rabunek do Schlengera. Tu stanął za progiem i widział, jak Jakób Bryniak rozbijał szafę, a Wojciech Świder z Drużków wyrzucił wówczas stary kaftan na ulicę, który Jędrzej Sowa zabrał.

Wojciech Sowa w piątek był u Stehla z Nędzą, następnie poszli do drugiej karczmy, gdzie Nędza zabrał pierzynę. Dnia 25 czerwca kosił cały dzień u sąsiada.

Po przesłuchaniu oskarżonych i krótkiej przerwie nastąpiło przesłuchanie świadków.

Świadek Majer Scharfing, karczmarz w Filipowicach, podaje, że w wieczór 24 czerwca przyszedł do niego Józef Nędza w towarzystwie wielu innych. Nędza porwał mu pierzynę wartości 15 złr. O godzinie 4 rano w sobotę przyszła gromada około 15 chłopów. Napili się wódki i zabrali różne rzeczy. W gromadzie tej był także Łukasz Wojtarowicz, który się tego zapiera, a także i Wojciech Sowa.

Dalszy ciąg rozprawy o godzinie 4-tej po południu.

O godzinie 4 po południu przed przesłuchaniem dalszych świadków, oskarżony Łukasz Wojtarowicz wymienia jeszcze cały szereg wspólników grabieży, przeciw którym nie wytoczono dochodzenia karnego.

Św. Ozjasz Stehl z Drużkowa, opowiada, że w piątek przyśli ekscendenci i zażądali od niego wódki i chleba; kiedy im chleb i wódkę dano, Łukasz Wojtarowicz rzekł do Stehla: „Wiecie, że mamy prawo żydom wszystko zabrać, ale żeście się z nami dobrze obeszli, to damy wam pokój“. Nazajutrz wpadli rano całą hurmą i zabrali wszystko, co im pod rękę podpadło, miedzy tem pierzynę z łóżka i ślubną koszulę oraz pugilares z gotówką 5 złr. Z pomiędzy napastników poznaje świadek Łukasza Wojtarowicza i napewno twierdzi, że był tam Jakób Bryniak, który się najbardziej obłowił, co przyznaje Ł. Wojtarowicz. Stehl z rzeczy mu zagrabionych nic nie odebrał; zwrotu szkody żąda.

Świadek Justyna Jurczyk, służąca Stehla, w sobotę wyszła z krowami, kiedy ją Laja zawołała, że dom rabują. Pobiegła do domu lecz ekscedenci już opuścili dom Stehla, wtedy pobiegła za nimi i wskazała na swoje rzeczy mówiąc: „To nie żydowskie“. Wszystko, co wymieniła, ekscedenci jej zwrócili, lecz „że sobie niektóre zaboczyła“, więc jej nie wszystko zwrócono. Zwrotu szkody żąda.

Świadek Abe Platner, właściciel gruntu w Dzierżanowicach, był sam jeden w domu, kiedy widział nadchodzących; złapał kłódkę i chciał się zamknąć. Ekscedenci wpadli i mówili, że zamykać nie wolno. Weszli do jego domu, a z nimi Jan Dziedzic, od którego grunt kupił i zbili go kijami. Kiedy już przestali bić, wtedy Jan Dziedzic ich judził: „Bijcie tego smoka, bo on ma pieniądze“.

Lajzor Schlenger zeznaje, że gdy na niego napadli, Jakób Bryniak groził mu, że go zabije bo ma pozwolenie, poczem on uciekł w pole i wszystko mu zabrano; zginęło mu również 280 złr., kulczyki z djamentami, ale kulczyki wraz z złotym łańcuszkiem potem znaleźli chłopi w polu i oddali.

Minde Schlenger opowiada, że słysząc nadchodzącą gromadę, uciekła oknem i przyszła dopiero za 3 godziny. Znalazła wszystko rozbite lub rozkradzione.

Freindl Weinstock zeznaje, że gdy w sobotę na niego napadli, byli wszyscy węglami i sadzą osmoleni, by ich nie poznano. Żądali od niego jedzenia i picia, grożąc, że będą go kijami bić, bo mają nakaz na to, poczem go obrabowali. Nikogo nie może poznać gdyż wszyscy byli osmarowani.

Freida Weinstock, żona poprzedniego świadka, gdy usłyszała krzyki w pomieszkaniu, uciekła na wieś, by pomoc sprowadzić, wtedy wszyscy uciekli. Jak wróciła, to było wszystko zniszczone lub zrabowane.

Izaak Mandel widział, jak gromada chłopów wracała z karczmy Schlengera. Niektórzy z nich zatrzymali się u niego, on dał im wody i tabaki, poczem wszyscy odeszli zupełnie spokojnie.

Wreszcie przesłuchano ostatniego świadka żandarma Emila Szydłowskiego, który oświadcza, że wszystko co wiedział, podał w swoich doniesieniach, które odczytano.

Następnie odczytano dokumenty, z których się okazuje, że nawet pewien żyd, Majer, rozgłaszał, że żydów wolno bić — poczem przewodniczący p. dr Morelowski zamknął postępowanie dowodowe.

Następnie w przemowie swej poparł zastępca prokuratora p. Chwalibogowski akt oskarżenia, zmieniając go co do niektórych oskarżonych w kierunku zbrodni kradzieży i gwałtu publicznego, poczem o g. $^1/_4$9 wieczorem udał się trybunał na naradę. O godzinie $^1/_2$12 ogłosił przewodniczący p. prezydent dr Morelowski wyrok, mocą którego zostali skazani: 1) Józef Nędza na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień; 2) Łukasz Wojtarowicz na 5 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co 2 tygodnie; 3) Józef Wojtarowicz na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień; 4) Izydor Lipiński na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień; 5) Jan Gałek na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień; 6) Piotr Malisiewicz na 2 i pół miesiąca ciężkiego więzienia z postem co tydzień; 7) Józef Pachota na 4 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień; 8) Józef Mikulec na 6 tygodni aresztu; 9) Jan Dziedzic na 6 miesięcy ciężkiego więzienia z postem co tydzień; 10) Józef Rejentowicz na 3 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień; 11) Jędrzej Sowa na 2 miesiące ciężkiego więzienia z postem co tydzień; 12) Wojciech Sowa na 6 tygodni ciężkiego więzienia z postem co tydzień.

Nadto skazano wszystkich na ponoszenie kosztów sądowych, a strony prywatne odesłano na drogę prawa cywilnego.

Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora p. Mrowec, przewodniczy radca Ferens — w towarzystwie pp. Klemensiewicza, Seidla i Klimeckiego.

Do spraw rozruchowych należy także dzisiejsza druga rozprawa przeciw Błażejowi Dudzikowi, rodem z Wżar. Dudzik mieszka obecnie w Poznachowicach dolnych i ma lat 18. Oskarżony jest o to, że dnia 19 marca b. r. we Wżarach w zamiarze wymuszenia od Mojżesza Perlbergera i tegoż żony Schany wódki i papierosów, groził obojgu Perlbergerom zabiciem. Według zeznań Perlbergerów, obwiniony wołał dobijając się do szynku: „daj ps.. wódki, bo cię zabiję“ — to znów — „jak nie dasz wódki, to moja albo twoja śmierć“. Obok tego szarpiąc okiennicami wybił szybę. Powodowani obawą Perlbergerowie dostarczyli Dudzikowi wódki, za które nie zapłacił. Z tych powodów prokuratorja oskarża Dudzika o zbrodnię gwałtu publicznego z § 98 b) k. k. oraz o przekroczenie z § 468 k. k.

Rozprawie przewodniczy radca Hoeflich w towarzystwie wotantów pp. Osadzińskiego, Millera i Makarewicza. Oskarżenie wnosi zastępca prokuratora dr Komorowski.

Ze Lwowa donoszą, iż zamierzono zwołać tam zgromadzenie obywateli celem przyspieszenia zniesienia stanu wyjątkowego w Galicji zachodniej. Zgromadzenie to odbędzie się w dniu 14 bm. tj. w niedzielę, w wielkiej sali ratuszowej we Lwowie. Początek zgromadzenia o godzinie 12. Grono licznych obywateli kraju otrzymało na zgromadzenie to zaproszenie następującego brzmienia:

„Ze względu, że stan wyjątkowy pozbawiający obywateli wielkiej części kraju trwa dotąd, pomimo ustania powodów, którymi rząd uzasadniał jego zaprowadzenie, zapraszają podpisani W. Pana na zgromadzenie, mające na celu wdrożenie akcji, zmierzającej do uchylenia tego stanu rzeczy.

„Zgromadzenie to, ograniczone do udziału osób zaproszonych, odbędzie się we Lwowie, w wielkiej sali ratuszowej, dnia 14 (czternastego) sierpnia br. o godzinie 12 w południe. Zaproszenie niniejsze prosimy zachować jako legitymację. We Lwowie, dnia 8 sierpnia 1898.“

Zaproszenie to podpisali następujący obywatele i posłowie: Henryk Rewakowicz, Jakób Bojko, dr Szymon Bernadzikowski, Franciszek Krempa, Grzegorz Milan, Andrzej Średniawski, Jan Stapiński, Antoni Styła, dr Franciszek Winkowski, Franciszek Wójcik, dr Aleksander Dworski, dr Władysław Jahl, Edmund Klemensiewicz, dr Witold Lewicki, dr Godzimir Małachowski, Michał Michalski, dr Juljan Olpiński, Tadeusz Romanowicz, Jan Rotter, dr August Sokołowski, Józef Soleski, Adolf Vayhinger, dr Ferdynand Weigel, Bolesław Żardecki.

Oby zgromadzenie to cel swój osiągnęło!

ZE ŚWIATA.

Paryż, d 9 sierpnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Śmierć twórcy Wielkiej opery, Karola Garnier. — Ruch za kulisami. — Reklama Sary Bernhardt. — Studentki cudzoziemki w Paryżu. — Pobyt ekscesarzowej Eugenji w Paryżu. — Nowy Trianon.

Sławny francuski architekt, Jan Ludwik Karol Garnier umarł tu w nocy z 4 na 5 sierpnia. Garnier był twórcą Wielkiej opery w Paryżu. Jest to dzieło, które można uważać za najwybitniejsze z nowczytnej architektury europejskiej. Garnier urodzi-

się w Paryżu 6 listopada 1825 r. Kończył *ecole des beaux arts* i słuchał wykładów architektury profesorów Leveil'a i Lebasa. Dla uzupełnienia studjów bawił potem w Rzymie, podróżował po Grecji i Wschodzie. Umiał on zespolić w budownictwie harmonijnie wszystkie sztuki, a sam nadto z zapałem oddawał się literaturze, jako poeta, pisarz i badacz historji. Na konkursie operowym z r. 1861 otrzymał pierwszą nagrodę. Wielka opera jest znamiennem dziełem pomnikowem drugiego cesarstwa, które nie szczędziło kosztów, aby stworzyć monumentalną budowę. Włożono wówczas w nią przeszło 40 miljonów franków. Na szczęście znalazł Napoleon III architekta, który wlał całą swą wzniosłą duszę w nieśmiertelne dzieło. Jak wiadomo, nie doczekał Napoleon III końca budowy, a podczas oblężenia Paryża przeznaczono olbrzymi nowobudujący się gmach na wojskową stację dla chorych. Dopiero w trzy lata po zawarciu pokoju dokończył Garnier rozpoczętego dzieła. Od tego czasu najwyższą zasadą sztucznego budownictwa było używanie prawdziwych i szlachetnych materjałów budowlanych, a zarzucenie wszelkich materjałów sztucznych i surowych. Drugiem wybitnem dziełem Garniera jest pałac gry w Monte-Carlo. Jest to budowa, która w podziale grup budowlanych, w wewnętrznem urządzeniu jak i rozwoju ornamentacyjnej wspaniałości jest prawdziwym klejnotem nowożytnej sztuki architektonicznej.

Ruch i ożywienie niezwykłe panuje obecnie za kulisami paryskich teatrów. Już pisałem o niektórych nowościach w poprzednim liście. Uzupełniam te wiadomości. Dwie sceny przygotowują nowe sztuki Richepina, a mianowicie teatr renesansowy grać będzie już wspomniany przezemnie utwór „la Gitassa", gdzie cyganka w interpretacji Sary Bernhardt, odgrywa główną rolę; „Odeon" zaś przedstawi: „Les Fraands" tegoż autora pięcioaktowy dramat wierszem. Prócz tego Richepin, którego obfita produkcyjna działalność dałaby się chyba z płodnością hiszpańskiego pisarza Echegaraya porównać, pisze jeszcze trzy inne dzieła. O sensacje tak niezbędne dla Paryżan postarają się w „Ambigu" Piotr Decourcelle i dowcipny René Maizeroy. Ich dramat nosi tytuł: „Papa la Vertu" i przedstawia, jako *pièce de resistance* sławnego paryskiego poskromiciela lwów z dzikiemi zwierzętami na scenie. Główna kobieca rola, której przedstawicielka będzie posiadała tyle odwagi, że wejdzie do klatki lwów, ma być powierzoną pięknej i temperamentu pełnej artystce, pannie Marceli Lender. Z innych nowości przedstawi teatr „Ambigu" dramaty „Deux Innocents" Juljusza Maury'ego i „La Ferme aux Fraises". Ten ostatni jest przeróbką z powieści, która autorowi w swoim czasie przyniosła na konkursie 20.000 franków.

Nowy sposób reklamy wynalazła sobie niestrudzona w pomysłach Sara Bernhardt. Oto przez przyjaciół swych głosi ona przed całym światem, że podczas ostatniej bytności w Londynie, kazała sobie zrobić „historyczną perukę" dla roli księcia Reichstadtu, syna Napoleona I, którą ma odtworzyć w sztuce Rostanda „L'Aiglon". Będzie to pierwsza męska rola Sary Bernhardt. Ta peruka tak ją miała zachwycić, że dała za nią fryzjerowi nietylko 100 funtów szterlingów, lecz ofiarowała mu także swoją podobiznę z własnoręczną dedykacją.

Pisałem już w poprzednim liście, że pani A. Fabreque ogłosiła w dzienniku *Fronde* obszerne studjum o „studentkach cudzoziemkach w Paryżu". Ciekawe są szczegóły tej pracy. Autorka rozpatruje prywatne i szkolne stosunki Amerykanek, Niemek, wreszcie Polek i Rosjanek. Z zestawienia tego widzimy wielką dysproporcję środków i sposobów traktowania nauki między przedstawicielkami różnych narodowości. Amerykanki żyją bardzo wygodnie, wydają wiele i przyjeżdżają do Paryża na naukę języka francuskiego, literatury, oraz do akademij malarskich. Niemki żyją skromnie i zajmują równocześnie miejsca wychowawczyń i nauczycielek. Z pracy pani Fabreque dowiadujemy się również, że największą biedę cierpią Polki, studjujące medycynę. Liczba studentek we Francji w roku bieżącym wynosi: na wydziałach prawa (3), medycyny (310), nauk przyrodniczych (110), literatury (262) i farmacji (51), ogółem wszystkich słuchaczek jest 705, z czego na cudzoziemki przypada 292, a na Francuzki 413 słuchaczek.

Ekscesarzowa Eugenja bawi jeszcze w Paryżu. Przed czterema miesiącami chciała ona odbyć podróż morską z Francji do Lewanty, lecz wstrzymała ją od drogi bolesna choroba. Dostojna pacjentka powierzyła się opiece doktora Robina, zagorzałego republikanina. Z jej niezwykłej piękności zostały tylko ślady tj. zakrój zawsze kształtnych ramion i cienki profil twarzy. Niebieskie oczy zbladły i straciły dawny majestatyczny urok, natomiast widnieje z nich poddanie się, rezygnacja i bezgraniczna słodycz. W oczach tych, gdy błądzą po pomniku Gambetty na placu „du Carrousel", czytać można, że dawniejsze jej życie wydaje jej się jakby snem. Chodzi ona czarno, bardzo skromnie ubrana.

Ogólny podziw wzbudza tu wspaniała budowa, których w Paryżu nie brak. Oto hrabia Boni de Castellane sławny rozrzutnik, zięć amerykańskiego króla kolei Jay Goulda, kazał sobie w lasku Bulońskim (rozumie się za pieniądze swojej pani) wybudować pałac, który na zewnątrz posiada elegancki styl wielkiego Trianonu, wewnątrz zaś urządzony będzie z czarującą wspaniałością małego Trianonu, w którym niegdyś piękna a nieszczęśliwa Marja Antonina w towarzystwie dam nadwornych w kostjumach pasterek rolę naiwnych wiejskich dziewcząt odgrywała. W tym to nowym, znacznie piękniejszym Trianonie bogata córka Goulda obejmie rolę królowej. Budowa pochłonęła już miljony i wierzyciele hrabiego zaczynają się obawiać, czy fortuna jego na nią wystarczy. Obawy ich nie są wcale płonne, jeżeli się zważy, że hrabia Boni, tylko dla sprowadzenia samych plafonów pendzla Tiepoli do Paryża, zakupił cały pałac w Wenecji, gdzie powały i ściany wypełnione są oryginalnemi obrazami tego mistrza. Nawet sama wcale nie skąpa hrabina Boni, robi już swojemu mężowi wyrzuty z powodu tej wygórowanej rozrzutności.

K. W.

KRONIKA.

Kraków dnia 12 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś, piątek, Klary, Hilarji i Felicysymy panien; jutro Wigilja, Hipolita i Kassjana męczenników.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu sierpniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), na przepiórki, kuropatwy, i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające, borsuki i lisy, słonki, głuszce, cietrzewie, jarząbki, bażanty i kuropatwy.

Konfiskata. Do dzisiejszego (184) Nru *Głosu Narodu* wydaliśmy Dodatek nadzwyczajny zawierający przedruk z warszawskiej *Roli* p. t.: „Odpowiedź antysemity hr. Stanisławowi Tarnowskiemu". Dodatek ten zawierający artykuł, który przeszedł rosyjską cenzurę w Warszawie, c. k. prokuratorja państwa skonfiskowała na zasadzie §. 300, § 302 i §. 305.

Wiadomości osobiste. Adwokat krajowy dr Roman Ławrowski, doradca prawny naszego dziennika powrócił do Krakowa z zagranicy i objął urzędowanie.

Prof. Piekosiński złożył godność członka krakowskiej Akademji umiejętności. Powody tego niezwykłego kroku objaśnia obszernie w przedmowie do ostatniego zeszytu „Herolda Polskiego".

Przyczyną rezygnacji profesora Piekosińskiego była następująca sprawa literacka: P. Piekosiński pragnął gorąco, aby Akademja zajęła się wydawnictwem „Przewodnika heraldycznego", któreby zastąpiło bardzo niedokładny herbarz Niesieckiego. Akademja jednak nie przyjęła tej propozycji. Wobec tego p. Piekosiński oświadczył, że gotów sam podjąć się tego wydawnictwa, byleby Akademja nie odmówiła mu swej finansowej pomocy przynajmniej przez zamówienie z góry na swoje potrzeby 200 egzemplarzy projektowanego wydawnictwa po zniżonej cenie. Akademja jednak i na to się nie zgodziła, a p. Piekosiński rozżalony napisał do niej list, w którym zrezygnował z godności członka Akademji, zarzucając jej, że nie chce pielęgnować prawdziwie naukowych prac. Co się zaś tyczy „Przewodnika heraldycznego", to p. Piekosiński postanowił wydać go za własne pieniądze, uzyskane jako nagrody z funduszu Barczewskiego i funduszu Kochmanna za swoje słynne dzieło: „O dynastycznem szlachty polskiej pochodzeniu".

Sekcja ekonomiczna Rady miasta odbyła w środę po południu posiedzenie i poleciła Magistratowi, aby przypomniał publiczności i właścicielom realności, stronom i służbie domowej przepisy ustawy ogniowej, celem zachowania środków ostrożności na strychach domów i t. d. Życzeniem sekcji jest, aby przepisy te w formie regulaminu obowiązkowego w każdym domu się znajdowały. Również poleciła sekcja Magistratowi przypomnieć przepisy, a względnie zarządzić odpowiednie środki, aby drutów telegraficznych i telefonicznych mali chłopcy nie obwieszali świstkami, sznurkami i t. p. Dalej poleciła sekcja naprawić zapadły po budowie kanału miejskiego bruk w ulicy Szpitalnej przed teatrem, a zarazem wezwała Magistrat o przedłożenie wniosku w celu założenia na obecnym dojeździe do teatru miejskiego bruku drewnianego. Na posiedzeniu podnoszono również różne wadliwości zwłaszcza sanitarne w tutejszych budynkach szkolnych, a to celem zapobieżenia im na przyszłość, przy rekonstrukcji obecnych, lub przy budowie nowych gmachów szkolnych. W tym celu wybrała sekcja ze swego łona stałą komisję, która dotyczące projekty i plany przed wniesieniem ich badać będzie. Poleciła również sekcja Magistratowi, aby kanały wraz z otworami tychże mogły należycie funkcjonować podczas mogących się przytrafić większych deszczów. Nad sprawą zaś powiększenia tutejszej straży pożarnej miejskiej sekcja nie obradowała, z powodu, iż sprawa ta nie przeszła jeszcze przez dotyczącą komisję, której posiedzenie, zapowiedziane na dzień 9 b. m., nie przyszło do skutku.

Jubileuszowe regaty wojskowe na Wiśle. Z powodu przypadającego w tym roku 50-letniego jubileuszu rządów cesarza Franciszka Józefa, urządza 9 bataljon pionierów w Krakowie na przestrzeni Wisły od klasztoru zwierzynieckiego w górę rzeki w dniu 14 b. m. o godzinie 3 po południu wielkie regaty, których program składa się z 9 urozmaiconych biegów. — Sędziami biegów rozmaitych są pp. feldmarszałek porucznik i głównodowodzący korpusem krak. baron Eugeniusz Albori, jenerał-porucznik Wilhelm Stanger, jenerał Hugo Fleck, jenerał Adolf Horsetzky, jenerał Schulheim, pułk. Karol Schnerch, podpułkown. Józef Temmel, major Rechbach. W skład komitetu wyścigowego wchodzą: kapitan p. Stanisław Grzywiński, nadporucznik Karol Fiedler i porucznicy Rudolf Ambrozy i Franciszek Karschulin. Starterem jest p. Hugo Kopschitz i p. Józef Guttman.

Program tych 9 biegów jest następujący: 1) Bieg o zakład: 5 łodzi zwykłych o pojedynczem wiośle, z jednym żołnierzem. Meta 500 metrów. 2) Bieg z brzegu na brzeg Wisły: 5 łodzi zwykłych po 2 żołnierzy, zwycięzcą ten, który z powrotem na lewy brzeg Wisły pierwszy przybędzie. 3) Bieg 5 pontonów żelaznych z załogą po 3 żołnierzy Meta 1.400 metrów. 4) Bieg o zakład: 5 pojedynczych pontonów ze sterem po 1 żołnierzu. Meta 500 metrów, tylko dla podoficerów starszych w czynnej służbie. 5) Bieg o zakład: 5 pojedynczych pontonów po 9 żołnierzy. Meta 1.400 metrów. 6) Bieg zakładny: 5) żelaznych łodzi po 1 żołnierzu. Tylko dla podoficerów. 7) Steeple-Chase: 5 łodzi zwykłych. Przeszkody do przeskakiwania. Meta 1 400 metrów. 8) Bieg wesoły: Meta 300 metrów. 9) Pływanie o nagrody: Z każdej kompanji 4 żołnierzy. Meta 500 metrów.

Początek każdego rozpoczynającego się biegu oznajmią salwy moździerzowe.

Losowanie sędziów przysięgłych III kadencji b. r. odbędzie się we wtorek dnia 16 b. m. w prezydjum sądu krajowego karnego.

Co słychać z budową, tak głośno zapowiedzianych w swoim czasie nowych linij tramwajowych? Budzimy panów w kolorze słonecznym.

Konie się spłoszyły wczoraj o 12 w południe na ulicy Szlak i tak silnie szarpnęły wozem, że woźnica spadł z kozła, rozcinając sobie głowę i łamiąc obojczyk. Pierwszego ratunku nieszczęśliwemu udzieliła stacja ratunkowa, poczem odwieziono woźnicę do szpitala św. Łazarza. Powodem przestrachu koni była maszyna do ugniatania szosy, jadąc przez ulicę.

Dar dla księżnej Konstancji Sanguszkowej. Przed paru tygodniami podziwiała publiczność lwowska w „Salonie" wystawiony wspaniały „Wachlarz", dzieło znanego artysty-malarza p. St. Reichana. Wachlarz ten przedstawia: „Bal w Namiestnictwie", a mianowicie scenę kotyljonową. Kompozycja, zastosowana do formy wachlarza, łączy się z kwiatami i maluje wybornie charakter balu, jego wytworną elegancję, urok postaci niewieścich, rozmaitość i barwność toalet. Malarz, oddając wiernie charakter zabawy, rozwinął zarazem wielkie bogactwo fantazji, a nadto szczęśliwie pokonał trudności techniczne, gdyż sceny obejmujące mnóstwo postaci z towarzystwa lwowskiego, malowane są na skórze. Ramy wachlarza są w stylu Ludwika XVI *blanc et or*, a wiązanie wachlarza spina fontaź, zakończony mitrą książęcą, z której wysnuwają się bujne girlandy kwiatów.

Artysta wykonał dzieło to na życzenie licznego grona pań i panów, które, pragnąc odwdzięczyć się ks. Sanguszkowej za tyle miłych chwil spędzonych w jej domu, oraz za niezrównaną gościnność, pełną ciepła, a przy tem wykwintu, postanowiło ofiarować księżnie upominek, na pamiątkę jej pobytu we Lwowie.

Przed kilku dniami deputacja złożona z pani Marchwickiej, prezydenta dra Tchorznickiego, i p. Stanisława Brykczyńskiego, udała się do Gumnisk, celem wręczenia tego daru księżnie Sanguszkowej. Podczas wręczania daru obecny był także w Gumniskach namiestnik Leon hr. Piniński. Przyjmując dar, dziękowała księżna w serdecznych słowach za śliczny upominek. Stanowić on będzie — jak rzekła księżna — drogocenną pamiątkę tych kilku lat spędzonych w stolicy kraju, i wielu chwil, które pozostaną dla niej uroczem na zawsze wspomnieniem. W końcu prosiła księżna, ażeby deputacja złożyła wszystkim ofiarodawcom gorące podziękowanie. Wogóle doznała deputacja u księstwa Sanguszków najserdeczniejszego przyjęcia.

„Wzajemna pomoc". W niedzielę dnia 14 sierpnia b. r. o godzinie 11-tej przed południem odbędzie się we Lwowie w sali posiedzeń „Domu naftowego" (przy ul. Chorążczyzna l. 17—19) pierwsze walne zgromadzenie członków Towarzystwa „Wzajemna pomoc" Towarzystwo urzędników pracujących w przemyśle naftowym.

Z Warszawy piszą do nas: Ubył nam lekarz, którego wszyscyśmy kochali. Zmarł Juljusz Kwaśniewski, doktór medycyny, b. inspektor lekarski guberni lubelskiej i były prezes Towarzystwa lekarskiego lu-

belskiego. Zmarły na stanowisku swem inspektora lekarskiego położył niemałe zasługi dla społeczeństwa. Niejedną też inowację, mającą na celu osiągnięcie możliwie najlepszych warunków zdrowotnych, zawdzięcza mu Lublin. W uznaniu też jego zasług na tem polu Towarzystwo lekarskie lubelskie wybrało go na swego prezesa. Wogóle była to postać posiadająca w wysokim stopniu dar roztaczania uroku sympatji dokoła. Śmierć też jego dotknęła boleśnie nietylko najbliższych, ale i wszystkich tych, z którymi łączyły go choćby najlżejsze stosunki znajomości. Dodać muszę, że ś. p. Juljusz Kwaśniewski urodził się w Krakowie (1833 r.) z ojca profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego i matki Anny z Rytrów. Ukończył nauki średnie i studja lekarskie w Krakowie. = Prof. Władysław Miller na propozycję sekcji im. Moniuszki przystąpił do przekładu wierszem włoskim „Dziadów“ Mickiewicza, stanowiących, jak wiadomo libretto do opery Moniuszki „Widma“. = W jednej z drugorzędnych restauracyj przy ul. Długiej popisuje się od pewnego czasu orkiestra złożona z Hiszpanów. Narodowe kompozycje hiszpańskie znajdują chętnych słuchaczów. = Na wystawie Tow. Sztuk pięknych wystawione dzieła Siemieradzkiego i Godebskiego budzą niezwykłe zaciekawienie. Sale zawsze pełne. = P. Józef Śliwicki, dotychczas wasz amant, podpisał umowę z dyrekcją teatrów warszawskich. Podobno prócz p. Tekli Trapszównej ma być zaangażowana i p. Siemaszkowa.

Z Poznania piszą nam: O pobycie ministrów pruskich w Poznaniu donieść możemy co następuje: przybyli tu ministrowie dr Miquel, zastępca prezesa gabinetu pruskiego, Recke, minister spraw wewnętrznych i Bosse, minister oświaty z dyrektorami ministerjalnymi i radcami. Minister Miquel, który przybył o godzinie 1 minut 51 po południu dnia 8 bm., witał na dworcu naczelny prezes br. Wilamowitz. Około pół do 3 przybył wrocławskim pociągiem minister Bosse. Ponieważ nie wiedziano, o której godzinie przyjedzie, więc na powitanie jego nikt się nie stawił. Minister Recke przybył o pół do 6, a przywitał go na dworcu wyższy radca prezydjalny Thom. Wszyscy ministrowie zamieszkali w hotelu Myliuss. Po krótkim wypoczynku, udano się pojazdami naprzód na zwiedzenie fortu Tietzen. Wieczorem podejmował przybyłych gości naczelny prezes baron Wilamowitz. W mieszkaniu jego odbyła się też generalna narada. W nocy przybyli jeszcze dyrektorowie z ministerstwa wojny Heeringen i Schöthals. Obaj ci panowie wraz z wyższymi miejscowymi dostojnikami wojskowymi wyjechali we wtorek rano o godz. 5 w okolice Moraska, Łagiewnik, Chojniny i Knyszyna w powiecie poznańskim wschodnim, około półtorej mili od Poznania. Celem podróży było obejrzenie terenu, jaki zamierza zakupić pruski skarb wojskowy na plac ćwiczeń dla wojska. Ministrowie wyjechali z Poznania we wtorek po godzinie 2-giej po południu. *Posener Ztg* utrzymuje, że konferencje ministrów pruskich z przedstawicielami władz komunalnych, miały osięgnąć nader poważne dla miasta i księstwa rezultaty. W konferencjach tych brał udział także prezes komisji kolonizacyjnej. = Poznańskie Tow. przyjaciół nauk rozesłało odezwę do powszechnego udziału w setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza. W grudniu, celem uczczenia jubileuszu, odbędzie się uroczyste publiczne zgromadzenie Towarzystwa, na to ma być zebrany fundusz im. A. Mickiewicza i ofiarowany Towarzystwu, dla podtrzymania świetnego rozwoju tej naukowej instytucji. Odezwę podpisali: Wawrzyniec hr. Benzelstjórne Engelstroem, Cegielski, dr Kusztelan, dr Skarzyński, ks. szambelan Wawrzyniak i hr. Żółtowski.

Pożar w Rudawie. Otrzymujemy list ze szczegółami pożaru w Rudawie, o którym donosiliśmy w poniedziałkowym numerze; korespondent nasz pisze: W dniu 7 go b. m. o godzinie 1-ej w południe wybuchł groźny pożar w Rudawie, który zniszczył 6 zabudowań gospodarczych ze wszystkimi zbiorami tegorocznymi i wszystkimi zapasami, gdyż wobec posuchy i nadmiernego upału, ogień w jednej chwili objął wszystkie te zabudowania i ratunek był zupełnie niemożliwy; tembardziej zaś, że zagrożona była cała gmina, budynki plebańskie i kościelne oraz dworskie, i gdyby miejscowa straż pożarna z sikawką była się spóźniła o dwie minuty, skutki byłyby nieobliczone w stratach, gdyż pierwszy dom obok palących się już domów, objemował ogień, a dom ten połączony jest z resztą gminy w ten sposób, że o dalszym ratunku nie byłoby mowy. Jakkolwiek był to dzień niedzielny, przybyło z okolicy 7 straży pożarnych w krótkim czasie, a mianowicie z folwarku Pisary z gminy Radwanowice, Brzeziuki, Nielepio, Nowojowej góry, z folwarku Więckowice i straż pożarna z naczelnikiem p. J. Stanowskim z Krzeszowic, które opanowały straszliwy żywioł w krótkim czasie. Na miejscu pożaru zjawił się pierwszy z inteligencji p. Joachim Dzierza, bawiący tu czasowo, który z narażeniem własnego życia nietylko słowem zachęcał, ale własnym przykładem, ratując dobytek włościan, zachęcał do obrony. Ale ją ratunkową kierowali pp. zarządcy folwarków z Pisar i Więckowic oraz p. naczelnik straży pożarnej krzeszowickiej, przy współudziale miejscowej zwierzchności gminy i włościanina Wincentego Muchy z Rudawy. Zauważono także przy akcji ratunkowej kilku pp. cyklistów z Krakowa, z nazwisk nieznanych, a przypadkowo tu się znajdujących, których czynna pomoc zaraz w początkach katastrofy była bardzo cenną, tembardziej ze względu na brak sił ratunkowych. Ludność miejscowa w przestrachu zajęta była ratunkiem swych dobytków. Po zlokalizowaniu pożaru pp. cykliści złożyli na ręce zwierzchności gminy datek w kwocie 5 złr. na pogorzelców, których jest czterech. Żaden z pogorzelców dobytku nie miał ubezpieczonego. Stracili całe mienie do ostatniej koszuli.

Z Nowego Sącza piszą: Dalszy tok sprawy Kazimierza Rozwadowskiego, przedstawia się jak następuje: Dwaj znawcy rusznikarze z Krakowa, cywilny i wojskowy, orzekli, iż broń, z której strzelał Rozwadowski, była licha i zupełnie niezdatna. Usiłowane morderstwo, w obecnym stanie rzeczy, stanowczo zdaje się być wykluczonem. Najprawdopodobniej zarzucone mu będzie ciężkie, lub jeśli Krischke do dwudziestu dni opuści szpital, lekkie uszkodzenie ciała. Na wniosek obrońców, a za postanowieniem sądu, Kazimierz Rozwadowski ma być zaraz, za kaucją pięciu tysięcy guldenów, wypuszczony na wolną stopę. Dziś bracia Rozwadowskiego, Zygmunt i Adam, mają przywieść z Limanowy kaucję. Krischke od dwóch dni chodzi. Rekonwalescent lada dzień szpital opuści.

Z Szczawnicy podług ostatniej listy bawiło dotąd: drużyn 1070, osób 1876.

W Rabce, w dniu 6 tym b. m. odbyło się przedstawienie amatorskie na rzecz Bursy imienia Mickiewicza w Cieszynie. Występowali młodziutcy aktorowie między 12-tu a 16 tu latami. Odegrano z wielkiem powodzeniem przy napełnionej sali dwie komedyjki Świderskiego: „Balik“ i „Na stacji“. Zakończył przedstawienie żywy obraz: Apoteoza Mickiewicza, a potem nastąpiły tańce dla młodego świątka bardzo licznie zebranego. Dzięki uprzejmości właściciela zakładu dra Kadena, który bezpłatnie sali użyczył i dyrektorowi orkiestry miejscowej, p. Schenklowi z Tarnowa, którego orkiestra także bezpłatnie grała w przerwach przedstawienia. Wydatki wyniosły tylko 36 złr., czystego zaś dochodu pozostało 100 złr. Nazajutrz przedstawienie powtórzono dla dziatwy tutejszej kolonji słabowitych dzieci i innych widzów bezpłatnych. — Tak pożytecznej i miłej zabawie przyklasnąć mi żna serdecznie.

Gwałtowne burze połączone z gradem przeszły onegdaj nad Czechami, oraz Austrją Dolną i Górną, po części nad Wielk. Ks. Poznańskiem na północy nad Styrją na południu. Powietrze przez kilka dni upalne i parne oziębiło się nagle, w niektórych górskich okolicach spadły śniegi, jak n. p. w Alpach tyrolskich i Sudetach czeskich. We Wiedniu onegdaj już zaczęły padać ulewne deszcze. Wczoraj szalała tam gwałtowna burza, sprowadzona oberwaniem się chmury. Z Gracu donoszą, że onegdaj w południe przeszła nad Gleichenbergiem straszna burza z oberwaniem się chmur i gradem. Bryły gradu, wielkości jaj kurzych, w ciągu kwadransa zniszczyły wszystkie zasiewy. W skutek oberwania się chmur tama kolejowa na przestrzeni Ferig-Feuersteinfeld została podmyta. Musiano wstrzymać ruch. Opadanie temperatury posuwa się w kierunku z zachodu na wschód. Biuro meteorologiczne zapowiada pogodę niestałą.

Po zgonie ks. Sembratowicza znowu zawakowało jedno miejsce w Kollegjum kardynalskiem. Jak donosi *Vaterland* ogólna liczba członków św. Kollegjum kardynalskiego wynosi obecnie 57, a próżnych jest 13 miejsc.

O zdrowiu Ojca św. zaczęły w ostatnich czasach obiegać alarmujące pogłoski. Źródłem ich, jak się zdaje, było to, że z powodu upałów Papież, cierpiący na lekkie utrudnienie trawienia, w bieżącym tygodniu odłożył zwykłe audjencje na kilka dni, idąc za poradą dra Laponiego, który zalecił mu spokój. Oficjalna nota watykańska stwierdza, iż Ojciec św. cierpi tylko na lekkie dolegliwości kiszek, a cierpienie to jedynie z powodu podeszłego wieku mogłoby budzić obawy. Wczoraj rano o godz. 5 minut 30 Ojciec św. wstał z łóżka i odprawił Mszę św. Lekarz przyboczny odwiedził Papieża dopiero około godz. 8 rano.

Pamiętniki pośmiertne Bismarka, po których wszyscy spodziewają się przykrych dla dworu berlińskiego sensacyj ze względu na mściwe i złośliwe usposobienie zmarłego i jego niechęć do cesarza Wilhelma II spotkać się mają podobno... z konfiskatą. Tak przynajmniej donosi *Daily News* twierdząc, iż według wiarygodnej informacji z Berlina, cesarz Wilhelm jest zdecydowany wzbronić rozpowszechnienia w Niemczech pamiętników Bismarka, jeśli tylko zawierać one będą jakiekolwiek ustępy, skierowane ostrzem przeciwko obecnemu rządowi Niemiec. Przy tej sposobności *Daily News* w bardzo niepochlebny i surowy lecz słuszny sposób wyraża się o stosunku Bismarka do panującej dynastji.

HUMOR.

Tajemnica, która przestała być tajemnicą.
Rzecz dzieje się w trzy miesiące po ślubie.
— Moja żono, do dziś dnia nie mogę zrozumieć, jak się to stało?
— Kiedy?
— W dniu moich oświadczyn. Poszliśmy do ogródka sami, wiem dobrze, że nikogo w ogródku nie było, słyszałbym skrzypienie furtki, gdyby ktokolwiek wchodził, a jednak, jednak... mama twoja weszła do altanki akurat w chwili, gdym cię całował po raz pierwszy w życiu.
— Powiedzieć ci prawdę?
— Oczywiście!
— No to ci powiem: mama na to czekała za altaną przez całe trzy godziny...

Dobre i to!
W Poznaniu, jak o tem szeroko i długo rozpisują się gazety niemieckie, do związku hakatystycznego przystąpiły damy niemieckie:

Gdy więc życie wśród tej rzeszy
Nie jest wcale wiankiem z róż,
Niech nas chociaż to pocieszy,
Że hakatyzm... „zbabiał“ już!

Repertuar teatru letniego.

W piątek, 12 sierpnia: „Wesoły rezerwista“, wodewil z francuskiego (po raz pierwszy).

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Łódź 12 sierpnia. Wczoraj o godz. 1 w nocy wybuchł tu znowu pożar w tkalni wyrobów wełnianych Karola Beanischa, przy ul. Wólczanej. Spłonął cały gmach trzypiętrowy wraz z maszynami parowemi i towarem gotowym. Szkoda łączna wynosi przeszło 120 000 rubli.

Toruń 12 sierpnia. Za popieranie kandydata polskiego został wójt w Lińsku (okręg świecki) pozbawiony urzędu.

Paryż 12 sierpnia. *Figaro* donosi, że sąd nie uwzględni skargi Chrystjana Esterhazego przeciw komendantowi Esterhazemu.

Konstantynopol 12 sierpnia. Ze względu na podróż cesarza niemieckiego do Palestyny od Haifa do Jaffy naprawiona została droga przez Samarję. Cesarz Wilhelm wyraził jednak życzenie, że pragnie jechać przez Cezareę i nocować w namiocie wśród tamtejszych ruin. Z tego powodu proszono Portę ze strony niemieckiej o naprawienie drogi na Cezareę.

Konstantynopol 12 sierpnia. Wskutek prośby Porty, aby zezwolono na wylądowanie na Krecie wojskom tureckim, wybuchł spór między mocarstwami. Anglja i Włochy były za zezwoleniem, Rosja zaś stanowczo się sprzeciwiła.

Berlin 12 sierpnia. Według doniesień biura Wolfa z Madras, wybuchła tamże cholera. Liczą 38 wypadków śmierci na tydzień.

Londyn 12 sierpnia. Podsekretarz stanu Curzon został zamianowany wicekrólem Indyj. Curzon liczy dopiero 39 lat, za żonę ma siostrę znanego spekulanta zbożowego w Chicago, Leitera.

Londyn 12 sierpnia. *Times* donosi z Pekinu pod datą wczorajszą, że rada stanu przyjęła wszystkie warunki, postawione przez rosyjskiego zastępcę w sprawie kontraktu pożyczki dla kolei Min-Czwang. Zastępca rosyjski Pawłow zażądał, aby linja kolejowa nie służyła za gwarancję pożyczki, oraz, aby żadne inne mocarstwo nie miało kontroli. Wszystkie te warunki są rażąco sprzeczne z traktatem podpisanym.

Londyn 12 sierpnia. W tutejszych dyplomatycznych sferach śledzą z wielką uwagą rywalizację Anglji i Rosji o Chiny. Uważają za rzecz możebną, że konflikt ten jeszcze ostrzejsze formy przybierze, nie wierzą jednak wcale, żeby w krótkim czasie obawiać się można było wojennego starcia między obu mocarstwami. Ani w Anglji, ani w Rosji osoby kierujące sprawą nie posiadają w obecnej chwili wojennej dyspozycji. Szczególniej królowa Wiktorja ma być zdecydowaną wszystko możliwe uczynić, aby tylko do końca życia swojemu narodowi pokój zabezpieczyć. W jej ministerstwie panuje również podobne zapatrywanie i chwilowo lord Salisbury stanowczą wziął górę nad Chamberlainem. Rosja także unikać będzie ostatecznego wybuchu konfliktu aż do ukończenia syberyjskiej kolei, którąby ułatwiła znacznie transport wojsk do wschodniej Azji.

Przesilenie austro-węgierskie.

(Telefoniczne informacje „Głosu Narodu“).

Wiedeń 12 sierpnia. Pogłoski o bliskiem zwołaniu Rady państwa powtarzają się tu nadal. Podtrzymują je dzienniki wiedeńskie, stając pod tym względem w sprzeczności z głosami prasy czeskiej, która jak np. *Narodni Listy* pogłoskom tym od-

mawia wszelkiej podstawy. Natomiast według opinji węgierskiej prasy zamiar rządu zwołania Rady państwa ma za sobą pewne prawdopodobieństwo. Wogóle sytuacja uważana jest tu za dość zagadkową i mogącą przynieść różne niespodzianki.

Wiedeń 12 sierpnia. Jako ciekawy i charakterystyczny głos opozycji pewnej części prasy niemieckiej względem hr. Thuna zasługują na uwagę wywody nieprzyjaznego Polakom pisma *Deutsches Volksblatt*, które omawiając obecną sytuację, zaznacza, że porównanie między hr. Thunem a hr. Badenim musi wypaść jeszcze na korzyść Badeniego. Ten bowiem wydał rozporządzenia językowe, aby Czechów pozyskać dla ugody z Węgrami, a hr. Thun przeciwnie gotów nawet znieść rozporządzenia językowe, aby Niemców pozyskać dla narad nad ugodą.

Wiedeń 12 sierpnia. Wczoraj odbyło się pod przewodnictwem hr. Thuna posiedzenie rady ministrów, w którem wzięli udział wszyscy członkowie gabinetu.

Praga 12 sierpnia. Omawiając sytuację polityczną, *Narodni Listy* z naciskiem zaznaczają, że Czesi wytrwają na swem stanowisku i opierać się będą wszelkiemu ograniczeniu rozporządzeń językowych. Upór z jakim w Wiedniu trzymają się do tychczasowego ustroju państwowego, nie usposabia przychylnie Czechów dla gabinetu, a choćby rząd zdecydował się wreszcie na krok stanowczy to, i tak Czesi nie czuliby się uspokojonymi. Ich stanowisko będzie zawsze zagrożonem, gdyż w Wiedniu sympatje zawsze wybiegać będą do starego systemu.

Wiedeń 12 sierpnia. Narodowcy niemieccy wogóle są względem ugody nieprzychylnie usposobieni. Dowodem tego jest twierdzenie *Deutsche Ztg*, która pisze, że nawet po zniesieniu rozporządzeń językowych przeprowadzenie ugody z Węgrami jest nieprawdopodobne, ugoda bowiem jest tak niekorzystną, że sama wystarcza do wywołania obstrukcji. Wreszcie *Deutsche Ztg* zaznacza pogłoskę, że hr. Thun w przyszłym tygodniu rozpocząć ma nowe rokowania z Niemcami.

Wiedeń 12 sierpnia. Wczoraj wieczorem wyjechał hr. Thun do Ischl. Dziś uda się tam baron Banffy, który przybył już do Wiednia, ale wbrew zapowiedziom nie odbył poprzednio konferencji z hr. Thunem. Podobno przybyć ma także do Ischl hr. Gołuchowski. W tym wypadku pod przewodnictwem cesarza odbyłaby się rada koronna, na którejby zapadły rozstrzygające postanowienia.

Budapeszt 12 sierpnia. Mówią tu, że baron Banffy zdecydowany jest wytrwać na swem stanowisku i ponieść wszelkie postępowania swego konsekwencje. Spodziewają się rychłej dymisji Banffyego.

Budapeszt 12 sierpnia. *Budapesti Hirlap* ogłasza list z Wiednia w którym sytujacja dla Węgier i bar. Banffyego przedstawiona jest jako bardzo krytyczna. W liście tym zwrócona jest uwaga na usposobienie w Wiedniu i na żądanie koniecznego złamanania oporu Banffyego. Z opozycyjnych kół donoszą, że narady opozycyjnych deputowanych zostaną wznowione. Prezes stronnictwa Horansky przybędzie do Budapesztu we wtorek.

Budapeszt 12 sierpnia. W prasie węgierskiej w dalszym ciągu trwają napaści na hr. Gołuchowskiego i Kallaya. W kilku pismach pojawił się nieuzasadniony zarzut, że hr. Gołuchowski chce odgrywać rolę kanclerza państwa i pogróżka, że baron Banffy na to nie dozwoli i w razie potrzeby da sobie radę z hr. Gołuchowskim tak samo, jak niegdyś dano sobie radę z Kalnokym.

Budapeszt 12 sierpnia. Wczoraj zebrała się tu rada ministrów na konferencję, której przedmiotem była obecna sytuacja polityczna.

Budapeszt 12 sierpnia. Przeważna część tutejszych dzienników, omawiając obecną sytuację, którą określa jako bardzo poważną, zwraca się surowo przeciw obstrukcji niemieckiej, twierdząc, iż obecne przesilenie wywołały stosunki austrjackie i że w Węgrzech robiono wszystko, aby pomagać rządowi austrjackiemu. W Radzie państwa panowała obstrukcja, na Ringstrasse śpiewano: „Wacht am Rhein", a mimo to oskarżane bywają Węgry, iż dążą do rozerwania monarchji. *Egyertetes*, organ partji niezawisłych, wzywa rząd, aby wystąpił energicznie przeciw wszelkim usiłowaniom rządu austrjackiego, zmierzającym do umorzenia ustaw z r. 1876.

Budapeszt 12 sierpnia. W dzienniku *Nemzet* ogłosił dep. Edmund Gajary dłuższy artykuł o ugodzie austro-węgierskiej, w którym konstatuje, że większą część stronnictw na Węgrzech zgadza się w tem, iż sprawy wspólne nie mogą być załatwione na podstawie artykułu XII z r. 1867, bez parlamentarnej Austrji. Na wprowadzenie prowizorjum czy to na czas dłuższy, czy krótszy, Węgry się zgodzą, jeżeliby ono w Austrji tylko na podstawie § 14 wprowadzonem być miało. To jest jednak tylko postawa negatywna. Co się tyczy tego, co się stać ma, nie da się teraz osiągnąć zgodne porozumienie stron, a prawie pewnem jest także, że wśród węgierskich stronnictw istniejąca do dziś dnia zgodność utrzymać się nie da.

Budapeszt 12 sierpnia. Dzienniki opozycyjne zaznaczają z naciskiem, że w przeciągu dwóch dni ostatnich sytuacja stała się o wiele więcej krytyczną. Z austrjackiej strony starają się usilnie o to, by Węgry zapłaciłó w austrjackie przesilenie. Hr. Thun życzy sobie rewizyi artykułu XII-tego z roku 1867.

Wojna na Atlantyku.

Według ostatnich wiadomości zdaje się, że między Stanami Zjednoczonemi a Hiszpanją przyszło wreszcie do porozumienia. W Madrycie oczekują wobec tego natychmiastowego zawieszenia akcji wojennej. Byłoby to w istocie dla obu państw rzeczą nader korzystną. W Manili bowiem położenie staje się z dniem każdym coraz bardziej krytyczne. Brak środków żywności i epidemja dziesiątkują szeregi ludności. Nadto Amerykanie atakami swoimi i ostrzeliwaniem miasta wyrządzili ogromne spustoszenia. Na Kubie także sroży się febra tak między Hiszpanami jak i Amerykanami. Obiedwie strony oczekują też z upragnieniem chwili, w której akcja wojenna zostanie zaniechaną i dlatego pomyślne w tym kierunku wiadomości tak w Madrycie, jak i w Waszyngtonie witane są z wielką radością.

(Telegraficzne informacje Głosu Narodu).

Londyn 12 sierpnia. Biuro Reutera donosi, że Amerykanie na Filipinach są wielce niezadowolnieni z postępowania naczelnika powstańców Aguinalda. Wpływ jego na krajowców słabnieje. Powstańcy trzymają w pogotowiu parowiec, aby Aguinaldowi zapewnić ucieczkę.

Następnie donosi biuro Reutera z Gibraltaru, że wojska hiszpańskie, stojące w prowincji Kadyksu, w mieście San Roque, otrzymały rozkaz, aby były w pogotowiu do odjazdu na Filipiny.

Madryt 12 sierpnia. Prezydent ministrów Sagasta zaprzecza doniesieniu, jakoby francuski poseł w Waszyngtonie Cambon miał być upoważniony zmieniać notę Hiszpanji, i oświadcza, że w razie gdyby się okazała potrzeba odpowiedniej modyfikacji, zostałaby ona podjętą wyłącznie przez rząd hiszpański. Odpowiedź Stanów Zjednoczonych nie będzie wiadomą przed ukończeniem dzisiejszego posiedzenia ministrów. W urzędowych kołach zapewniają, że odpowiedź ta jest zadawalniającą. Dziennik *Liberal* gani układy jako bezcelowe i mówi, że najważniejszą rzeczą jest powstrzymać rozlew krwi. Wszelkie opóźnienie zawieszenia broni byłoby zbrodnią.

Madryt 12 sierpnia. *Epoca* sprzeciwia się powołaniu Kortezów, rozstrzygnięcie bowiem kwestji wojny należy do prerogatyw korony. *Correo* wyraża nadzieję, że Europa ze względu na Filipiny nie zajmie biernego stanowiska, jak to uczyniła przy układach o Kubę i Portorico. *El Nazional* uważa zwołanie Kortezów za bezużyteczne. Niepożużyłoby ono nawet na to, aby kraj z biegiem wypadków obznajomić, cenzura bowiem zakazałaby publikacji niektórych mów.

Nowy Jork 12 sierpnia. **Ambasador francuski w Waszyngtonie Cambon otrzymał pełnomocnictwo ze strony Hiszpanji do podpisania protokółu pokojowego.** W protokóle nie ma żadnych postanowień co do ewakuacji Kuby i Portoriko. Amerykanie pozwolą Hiszpanji opuścić wyspę z wszelkiemi honorami wojennemi i wziąć wojskiem ze sobą broń i całe wyekwipowanie. Opuszczenie ma możliwie najszybciej nastąpić.

Santjago de Cuba 12 sierpnia. Garcia zajął Gibarę, z której Hiszpanie wyszli zostawiwszy 1000 chorych i rannych. Jak wieść niesie, oblega obecnie Garcia Holguin w 8.000 ludzi. Angielski konsul w Santjago umarł w Kingston.

San Juan de Puertorico 12 sierpnia. Według doniesień z Coamy, Amerykanie po zajęciu miasta ścigali Hiszpanów w kierunku Acbonito, zostali jednak przez ostatnich po zburzeniu mostu na rzece Cuyon odparci. Hiszpanie ostrzeliwali Amerykanów ogniem działowym z góry Asoniante. Amerykanie nieponieśli żadnych strat i utrzymali się na stanowisku.

Waszyngton 12 sierpnia. Sekretarz stanu Day ogłosił następującą notę: „Pomiędzy Hiszpanją, a Stanami Zjednoczonemi nastąpiło już porozumienie w sprawie protokołu, który zawiera warunki pokojowe, a między innymi ten, iż Hiszpanie wycofają swe wojska i opuszczą Kubę i Portorico".

Waszyngton 12 sierpnia. Po otrzymaniu odpowiedzi Hiszpanji odbyła się konferencja pomiędzy Mac-Kinleyem, a ambasadorom francuskim Cambonem. Następnie Mac-Kinley zwołał radę gabinetową.

†

Rudolf Pomian Swolkień

urzędnik administracji dochodów akcyzowych m. Krakowa, delegat Towarzystwa wzajemnej pomocy urzędników prywatnych, uczestnik powstania z r. 1863, urodzony w roku 1821, po długiej a ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 10 sierpnia 1898 roku.

Pozostała familja zaprasza Przyjaciół, Kolegów zmarłego i pobożną Publiczność na obrzęd pogrzebowy, odbyć się mający w piątek, dnia 12 sierpnia br. o godzinie 5 po południu z domu l. 29 przy ul. Wolskiej (dom rogatkowy) wprost na cmentarz, oraz na

Nabożeństwo żałobne

w kościele OO. Kapucynów w sobotę dnia 13 sierpnia 1898 roku o godzinie 10 rano.

W Jaśle zmarł przed kilku dniami młody, bo zaledwie 29 lat liczący kapelusznik, Józef Drescher. Pilny i pracowity rzemieślnik — zyskał sobie też w krótkim stosunkowo czasie powszechną sympatję. Pozostawił żonę i dziecko bez zaopatrzenia. Cały niemal majątek śp. Józefa składa się z warsztatu i potrzebnych w kapelusznictwie narzędzi, które pozostała żona chce za umiarkowaną cenę odstąpić. Zapytania w tej sprawie uprasza się przesyłać do Zarządu Stowarzyszenia „Zgoda" w Jaśle.

Drobne wiadomości.

Dyecezja przemyska: Administratorami mianowani: w Dubiecku ks. Stefan Fus, wikarjusz z Brzozowa, w Izdebkach ks. Franciszek Sierzęga, wikarjusz w Siennowie. — Prezentę na probostwo w Besku otrzymał ks. St. Knap, wikarjusz w Dzikowcu. — Przeniesieni: ks. Jan Wolski z Dydni do Brzozowa ks. Wojciech Stachyrak z Jasionowa do Dydni. — Konkurs na probostwo w Izdebkach rozpisany z terminem do 10 września br.

Odpowiedzi od Redakcji.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Listy anonimowe i niewyraźnie podpisane, nie będą uwzględniane.

Podziękowań w dziale redakcyjnym nie pomieszczamy.

Panom J. Dob. i St. Sz. Wierzymy, że skarga słuszna, ale trudno nam list Sz. Panów wydrukować, już choćby dlatego, że moglibyśmy przez to pozbawić człowieka pracy kawałka chleba. Czy nie można napomnieć owego pana inną drogą?

Panu Ign. Śl. Serdecznie dziękujemy za pamięć. Skorzystać jednak z listów nie możemy, bo są zbyt osobiste. Polecamy się na przyszłość.

Groby królewskie, grób Mickiewicza i skarbiec w katedrze na Wawelu zwidzać można w dnie powszednie o godz 1 a w niedziele i święta o godz. $11\frac{1}{2}$.

Muzeum Techn.-Przem. w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od godz. 10—6. Wstęp 20 ct. od osoby. W niedziele od godz. 10—2 bezpłatny.

Muzeum techniczno-przemysłowe miejskie otwarte jest dla zwiedzających codziennie od godziny 9—1-szej i od 3—6-tej popołudniu za opłatą 20 ct. od osoby dorosłej i 10 ct od dzieci do lat 10-ciu. W niedziele i święta — z wyjątkiem świąt głównych. Wstęp do zbiorów od godz. 10—1 bezpłatny,

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

Boże zbaw Polskę!

Prześliczna **chromolitografia** na kartonie, wielkości 14/10 ctmtr., przedstawiająca **Najśw. Marję Pannę Częstochowską, otoczoną herbami Litwy i Rusi,** w bardzo pięknem wykonaniu. — Na odwrotnej stronie **Modlitwa za Ojczyznę,** aprobowana przez władzę duchowną.
Cena egzemplarza **20 ct.,** tuzina **2 złr.** 2435

NAKŁAD KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie.

Tamże wyszło: **Rynek, 30.**

Polecenie naszej Ojczyzny Bogu, ułożył kapłan zakonnik. Cena 5 ct.

Litanja za nawrócenie Rosjan. Cena 2 ct.

Modlitwa za naród nasz i braci prześladowanych. (300 dni odp.) Cena 2 ct.

F. WOJCICKIEGO
Restauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE

Sobota dnia 13-go Sierpnia 1898

Obiad za 1 złr. 2446

I. Zupa szczawiowa / Consomme Jardinier / Rosół kluski grysikowe
II. Łosoś po parysku / Jajka sur le plat / Paszteciki w naleśnikach / Sztuka mięsa sos szczyp.
III. Poledwica z rożna / Kotlet wołowy bity / Cielęca z nerką / Tourne dos à la moelle
IV. Tort Sachera / Kluseczki hreczane / Galaretka / Ser — Owoce — Kawa

Bouillon własnego wyrobu klg 5 zł.

4¾ Kilo Kawy

netto, opłatnie za zaliczką, albo nadsyłką należytości. Gwarancja za najlepszy towar. 1977

Afryk. Mocca, perł. niebiesk. fl.	3·70
Santos, przednia	„ 3·70
Cuba, zielona przednia	„ 4·35
Ceylon, niebiesko-zielona	„ 6·10
Goldjawa, żółtawa przedn.	„ 5·90
Perłówka, wysoki gat.	„ 5·55
Arab. Mocca, ff. aromat.	„ 5.90

Cenniki i taryfa cłowa **gratis.**
Ettlinger & Co., Hamburg.

Nauczycielka 2507

prywatna, w średnim wieku, polka, wdowa, posiadająca język pol. franc. niem. i muzykę, życzy sobie przyjąć posadę do wychowania dzieci, uczenia ich lub do prowadzenia młodej panienki. Adres poda dział inserat. Głosu Narodu.

PORTER ANGIELSKI Barcley & Perkins w Londynie

Dom handlowy Jan Janiga

Kraków, Rynek główny L. 41

założony w roku 1860,

poleca swój **Wielki Skład towarów korzennych, Koniaku, Rumu, Wódek krajowych i zagraniczn.**

Skład prawdziwej **chińskiej Herbaty, Kawy surowej** od złr. 1·40 do złr. 2·20 za klgr.

Wszelkie zamówienia uskutecznia odwrotną pocztą.

Przy handlu pokoje do śniadań.

Wina węgierskie stare od r. 1831.

PIWO pilzneńskie, Kulmbacher i berneńskie. 2449

Ważne dla zdrowia.

Kto dba o zdrowie, niech używa tylko tutki cygaretowe **„Iris“** krajowego Towarzystwa, fabryka ulica Szpitalna L. 18, I piętro, do nabycia prawie we wszystkich lepszych handlach katolickich i trafikach.— Zamówienia od 3 tysięcy wysyłamy franco po 90 ct. za 1000 — z watą po 1 złr. — próbki darmo — prosimy wszędzie żądać naszych tutek i popierać Towarzystwo.

2472 3 10 Z poważaniem **Dyrekcja.**

Już opłatnie
do wszystkich stacyj Galicyi zachodniej.

			per 100 kg. z work.
Superfosfat 18%	mineralny	złr. 4·42	
	kostny	„ 4·60	
Mączki kostne	2% azot. 12% kw. fosf. roz.	4·68	
	3½ „ 20% „ „	5·80	
	¾ „ 30% „ „	4·38	

Najściślejsza gwarancya, na podstawie analizy kontrolnej bezpłatne wypożyczenie znakomitych maszyn do siewu nawozów sztucznych. 2412 8 0

Dogodne warunki: Proszę w własnym interesie zażądać cennik i broszurę o użyciu nawozów sztucznych. **Najlepsza tomasyna na składzie.**

Dom rolniczy ERNESTA BAHLSENA
w Krakowie. — **Biuro I-sze nadawcze Karmelicka 21.**

Wino Szampańskie znane ze swej dobroci

George Goulet

znajduje się na składzie 1997 17 20

w nowo otwartym bufecie dla śniadań

przy cukierni Rehman i Hendrich **w Sukiennicach.**

Ekstrakt orzechowy
do farbowania siwych włosów

wynalazku **Juliana Józefowicza,** perfumera. 2070

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.** — **We Lwowie** u p. H. Leona, Karola Ludwika 1; **w Krakowie** u W. Fenza, Reim i Spółka, J. Hanaka i T. Wiskidy; **w Wiedniu** u Calderary i Bankmanna. Cena flakonu **złr. 1·50,** flakoniki próbne **60 ct.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska Nr. 2.**

Przemysłowiec

posiadający koncesją na intratny interes poszukuje **wspólnika** lub by takową mógł wydzierżawić. **Ignacy Borek, Złoczów,** dom Markiewicza. 2563 1 2

Handel

towarów drobiazgowych przyborów do krawieczyzny damskiej itp., przy Krakowie, pod bardzo korzystnemi warunkami

do sprzedania.

Wiadomość w Dziale Inseratowym „Głosu Narodu“. 2561 1 5

Ważne dla PP. Restauratorów.

Duży miedziany używany **samowar** tanio do nabycia w handlu **M. Karaś.** Kraków, Mały Rynek Nr. 7. 2549

Stangret 2548

lat 36 liczący, żonaty, bezdzietny mogący wykazać się chlubnemi świadectwami z wyższych sfer, **poszukuje posady** od 1 października, może zastąpić koniuszego. Zgłoszenia uprasza p. adr. **Stanisław Mieszkowski,** Kraków Szewska 5.

CEGIELNIA
pierścieniowa Franciszka Polaka w Jaśle

poleca **dreny** doborowej jakości 1½, 2, 3, 4 i 5 calowe, także dachówkę faleowaną, fason Wienerberski. 2499 3 4

MUZYKA
Instrumenta i Struny

dostarcza **TANIO** pod gwarancją 2485

Gustav Müller
w Graslitz (Czechy)

Cenniki opłatnie. Najlepsze źródło zakupna dla odsprzedających.

Rządca dóbr

fachowo wykształcony, z 18-letnią praktyką w Rolnictwie, z egzaminem rządow. lasowym. szkoły Rolniczej i buchaltery, wieku 44 lat, pracowity i uczciwy, **szuka posady** Pełnomocnika, Zarządcy Dóbr, Nadleśniczego. Leśniczego lub Ekonoma. Adres poda dział inser. Głosu Narodu Kraków. 2550

Sklep wiktuałów

dobrze się rentujący, jest przy ulicy **Krupniczej L. 10 do sprzedania.** Wiadomość tamże. 2546 1 3

Poszukuję zaraz:

2 pokoi (suchych) **z kuchnią na przedmieściu.** Zgłoszenia p. **K. S.** do działu inserat. Głosu Narodu. 2547

Dom I ptr.

nowo zbudowany z ogródkiem na Ludwinowie Nr. 70 po stronie Podgórze, gdzie teraz nowe drogi robią, z powodu wyjazdu jest tanio do **sprzedania.** Wiadomość na miejscu 2403 6 6

Pierniki

znane ze swej znakomitej jakości do wód mineralnych, na wycieczki, poleca fabryka **A. Hernicha** w Wadowicach, cenniki na żądanie franco. Odsprzedawcom rabatt. w Krakowie u Ign. Woyciechowskiego, ul. Szewska. Wyroby odznaczone **medalem** na Wystawie Krajowej roku 1894. 1918

Do handlu galanteryjno-papierowego potrzebny jest

pomocnik handlowy

oraz **praktykant** z ukończoną 2 kl. realną lub gimnazjalną. Zgłoszenia p. **S. W. N.** do Działu inserat Głosu Narodu. 2374

Młyn i tartak wodny

w okolicy lesistej, tuż przy stacji kolei w okolicy Suchy jest każdego czasu do **wydzierżawienia.** Wiadomość w Dziale ogłoszeń „Głosu Narodu“ p. L. 1968. 1968 5 4

Swój — swemu!

Proszę zanotować sobie adres: w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 43. w domu OO. Jezuitów, został nowo założony **Magazyn galanteryjny Mieczysława Lipińskiego.**

Nowością tego Magazynu są **pugilaresy szczęścia.** — Ceny konkurencyjne. Proszę o dalsze poparcie mego handlu. 2407 5 0

Kareta i dorożka Lohnera do sprzedania.

Kareta prawie nic, dorożka, mało używana, z powodu że się stały zbyteczne, są niżej połowy ceny do pozbycia. Bliższej wiadomości udzieli **„Zarząd dóbr Umieszcz“,** poczta, kolej i telegraf: **Tarnowiec.** 2498 3 3

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 2440

Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków.



Ustawą ochroniona. 2387

„Reicha Gdańska podwójna Kminkówka“ przez wiele medyczn. powag i Chemików analizowana i orzeczona została jako najlepsza i zdrowotna do pierwszorzędnych likierów policzona. Likier ten jest znakomity przy obciążeniach żołądka, zatkaniach, gastralgji etc. — Prawdziwa tylko z „Marką ochronną Krokodyla“.
Do nabycia w handlach korzennych i delikatesów. Zastępca **K. Krzysztofowicz Kraków.**

Wioska w pow. brzeskim

przy głównym trakcie, 2 mil od st. kolej. — 141 m. ornej roli i 123 m lasu — z zabudowaniami, z inwentarzem żywym i martwym, bardzo tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu **Jana Ekiera.** Kraków, ulica Karmelicka L. 18. 2462 4 5

Zakopane

Willa parterowa Nr. 65, weranda, 5 pokoi wraz z meblami, kuchnia, drewutnia, stajenka, studnia, w centralnem miejscu na Krupówkach **do sprzedania.** Wiadomość w kancelarji parafialnej na plebanji w Zakopanem. 2484

Zarządca

katolik, zdolny i energiczny z kaucją — **potrzebny** od N. Roku 1899 w większem mieście. **do zarządu propinacji.**
Zgłoszenia listowne **do Zarządu parowego browaru w Limanowy.** 2490 3 3

Wieś

18 klm. od Krakowa, 6 klm od stacji kolejowej, 390 mórg obszaru, w czem 280 roli pszenicznej 22 łąk I kl., 64 lasu, 5 ogrodu, reszta pastwisk. jest **do sprzedania.** Bliższych wyjaśnień udzieli WP. Jan Strycharski Kraków, Jagielońska 7 2488 4 20

Urzędnik

gospodarz, kawaler, lat 33, mający dobre stanowisko, niemając znajomości Pań, **poszukuje** na tej drodze **żony.** Panny lub młode bezdzietne wdowy, gospodarne, przyjemnej powierzchowności, mające posagu 3.000 złr. zechcą łaskawie nadesłać swe adresy (jeżeli możebne z fotografją) pod lit. **„C C. post. rest. Jarosław.“** Dyskrecja rzeczą honoru. Agenci wykluczeni. 2492 3 3

Dwa folwarki
do wydzierżawienia

jeden o 320 morgach, murowane budynki, blisko kolei, **zaraz do wydzierżawienia,** 2494
drugi o 300 morgach, przy dobrej drodze i z dobrymi budynkami, od 1-go marca 1899 roku **do wydzierżawienia.**
Wiadomość u notarjusza **w Tarnowie Dr B. Brzeskiego.**

Panienka

ukończywszy 8 klasę wydziałową w zakładzie niemieckim, **poszukuje** za lekcje **umieszczenia** w miejscu. — **E. M. 38** do Działu inserat. „Głosu Narodu“. 2510 3 3

Poczta Żydaczów

przyjmie zaraz zdolną **ekspedytorkę i telegrafistkę.** — Płaca 35 złr. 2539 2 3

DOM

murowany, o 6-ciu ubigacjach i pół morga gruntu jest za 3 tysiące **do sprzedania** w Zakrzówku Nr 100. 2532 2 3

Osoba

lat 30, — znająca gospodarstwo wiejskie i krawieczyznę, posiadająca dobre świadectwa, **szuka posady.** Wiadomość u pani Hmielewskiej, ulica Mikołajska L. 20 Kraków. 2505 3 3

Odróżniajcie prawdę od blagi!

Dwa medale zasługi otrzymał **S. W. Niemojowski** za wyrób znakomitych **tutek nieklejonych!** Takiem odznaczeniem żadna fabryka tutek poszczycić się nie może.
Do nabycia u p. **St. Karlińskiego w Krakowie, Sukiennice Nr. 26,** oraz we wszystkich handlach i trafikach. 2162

25.000 kilogramów
Soku malinowego
ze świeżych jagód górskich
ma do sprzedania
po przystępnej cenie
DROGUERJA JANA MICHNIKA
w Bochni. 2516 4 6

ODDZIAŁ ROLNICZY
Związku handlowego Kółek rolniczych
w Krakowie (ulica Pijarska 4)

poleca na sezon jesienny: *a)* **Wszelkie nawozy sztuczne** (superfosfaty, mąkę kostną wyklejoną, niewyklejoną i preparowaną, mąkę żużlową, Thomasa i t. d.) pod gwarancją pełnej zawartości składników pokarmowych, suchości i miałkości.
b) **Maszyny i narzędzia rolnicze** z najpierwszych i najsławniejszych fabryk.
c) **Krajowe zboże regenerowane do siewu** (pszenicę ostkę galicyjską, żyto polskie i t. p.) z produkcyi pod własnym nadzorem zostających. 2234 8 20

Ceny nader niskie bez konkurencji!
Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Lepszy i tańszy niż Cognac jest

Driole'go „Brandy“

z najstarszej c. k. uprz. Dystylarni
Franciszka Driole'go w Zara
założonej w roku 1768,
Dostawca c. k. austrjackiego, włoskiego i angielskiego dworu.
Zastępca Alojzy Grobler w Krakowie.
ulica Starowiślna Nr. 6.

Driole'go Brandy jest w Anglji więcej lubiany niż najlepszy Cognac i Jamajka — i został zamiast Cognacu w ces. i król. wojskowych szpitalach obecnie zaprowadzony. 2447 0 0



Jedyna niezawodna
TRUCIZNA
na
SZCZURY I MYSZY
dla ludzi i zwierząt domowych nieszkodliwa.
Wysoła w puszkach po 30 — 60 ct. i 1 złr. za zaliczką
JAN MICHNIK W BOCHNI.
Składy w aptekach i drogueryach.

Ed. Klimek w Krakowie

Poleca świeże owoce deserowe, jakoteż swój obficie zaopatrzony handel kolonialny, win i delikatesów z pokojami do śniadań, obiadów i kolacyj.
Piwo pilzneńskie i bawarskie. — Ceny umiarkowane. 2473 3 10

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Glatman. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.